

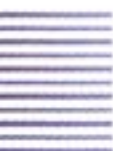
II WOJNA ŚWIATOWA

WYDARZENIA · LUDZIE · TAJEMNICE

KATYŃ

JERZY SKOCZYŁAS





DYREKTOR PROJEKTU
Bartłomiej Hański

REDAKTOR NACZELNY SERII
Marcin Kędryna

PROJEKT GRAFICZNY SERII
Bożena Kalinowska

SEKRETARZ REDAKCJI
Wiesława Górską

KONSULTACJA
Andrzej Krzysztof Kunert

WSPÓŁPRACA REDAKCYJNA
Marcin Baran
Andrzej Łomanowski

FOTOEDYCJA
Marcin Zegarek

RYSUNKI
Robert Jurga

FOTOGRAFIE
POCHODZĄ ZE ZBIORÓW:
Agencji Forum
AKG/East News
Archiwum Dokumentacji Mechanicznej
Associated Press Photo Archive
Corbis/Free
Andrzeja Krzysztofa Kunerta
Bożeny Łojek z Rodzin Katyńskich
Muzeum Katyńskiego w Warszawie
Ewy Wojdytło

REPRODUKCJE FOTOGRAFICZNE
SKAFANDER

KOREKTA
Elżbieta Szelest

©Copyright by Wydawnictwo Edipresse Polska SA
Warszawa 2005

PRODUKCJA
Edipresse Polska SA

DRUK
Poligrafia Kielce

DYSTRYBUCJA
Roch Barelkowski, tel. 0607 051 990

ISBN 83-60160-22-8

JERZY SKOCZYŁAS

KATYŃ



Willa NKWD w lesie katyńskim.
 To w jej piwnicach prawdopodobnie
 mordowano polskich oficerów.
 W drugiej połowie lat 40. została rozebrana,
 a w latach 60. na jej fundamentach
 zbudowano sanatorium.
 Polscy uczeni do dziś nie mają
 dostępu do tych piwnic

„COŚ W RODZAJU LETNISKA”

Major Adam Solski prowadził w obozie w Kozielsku pamiętnik. Ostatnia notatka pochodzi z 9 kwietnia 1940 roku: „Piąta rano. Od świtu dzień rozpoczął się szczególnie. Wyjazd karetką więzienną w celkach (straszne!). Przywieziono gdzieś do lasu; coś w rodzaju letniska. Tu szczegółowa rewizja. Zabrano zegarek, na którym była godzina 6.30”.

Trzy lata później ciało majora Adama Solskiego odkopła międzynarodowa komisja powołana przez Niemcy hitlerowskie po odkryciu masowych mogił w lasku katyńskim. Zginął od strzału z pistoletu w tył głowy.



10. kompania Szkoły Podchorążych Piechoty. Rok 1939



W Katyniu znaleziono osiem masowych grobów. Ciała leżały warstwami,



od sześciu do dwunastu, z rękami ułożonymi wzdłuż ciała lub związanymi z tyłu

*Las katyński
Leży 20 kilometrów
na zachód od Smo-
leńska. Jest grobem
nie tylko dla czte-
rech tysięcy pol-
skich oficerów.*

*Masowych egzekucji
dokonywano tu od
początku władzy
sowieckiej. W czasie
ekshumacji w roku
1943 natrafiono
na zwłoki sprzed
15, 10 i 5-7 lat,
zarówno wojsko-
wych, jak i cywilów,
w tym kobiet.
Wszyscy zabici
zginęli od strzału
w głowę.*

*17 września 1939
Armia Czerwona
przyłączyła się do
niemieckiej napaści
na Polskę. Rozkaz
Naczelnego Wodza
nakazywał
unikanie walk.
Do sowieckiej
niewoli trafiło
ćwierć miliona
żołnierzy, w tym
ponad 15 tysięcy
oficerów. Większość
szeregowców
przeżyła, prawie
wszyscy oficerowie
zginęli.*

Groby polskich oficerów w Katyniu odkryli latem 1942 roku polscy robotnicy przymusowi, którzy dowiedzieli się o tym od miejscowej ludności. We wskazanym miejscu wykopali zwłoki, ubrane w polski mundur. Niemcy początkowo się tym nie zainteresowali, ale po klęsce pod Stalingradem postanowili wykorzystać odkrycie grobów do skłócenia aliantów.

13 kwietnia 1943 roku niemieckie radio poinformowało, że jedno sprzymierzone państwo wymordowało niemal połowę korpusu oficerskiego innego sprzymierzeńca. Moskwa zareagowała dwa dni później, oskarżając Niemców o zbrodnię i prowokację.

Rząd RP w Londynie zwrócił się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie z prośbą o zbadanie tej sprawy. O to samo poprosili Niemcy, co Stalinowi dało pretekst do zerwania stosunków dyplomatycznych z Polską pod absurdalnym zarzutem, że rząd w Londynie współpracuje z hitlerowcami.

TRZY KOMISJE POSZUKUJĄ PRAWDY...

Wobec sprzeciwu Związku Sowieckiego, Międzynarodowy Czerwony Krzyż odrzucił prośby Polski i Niemiec o przysłanie komisji międzynarodowej. Niemcy utworzyły więc międzynarodową komisję złożoną z wybitnych specjalistów medycyny sądowej z 12 państw: Belgii, Bułgarii, Danii, Finlandii, Włoch, Chorwacji, Holandii, Protektoratu Czech i Moraw, Słowacji, Rumunii, Węgier i Szwajcarii. Był też obserwator z Francji. Wszystkie te kraje, poza neutralną Szwajcarią, w 1943 roku były zależne od Niemiec, mimo to komisja miała całkowitą swobodę badań, co jej członkowie potwierdzili później po



Stacja Gniezdowo. Tu rozładowywano transporty z więźniami Kozielska, których następnie ciężarówkami przewożono na miejsce kaźni w lasu katyńskim



Prof. François Naville Maville ze Szwajcarii i prof. Vincenzo Mario Palmieri z Włoch



Prace międzynarodowej komisji w 1943 roku

Dylematy moralne
Członkowie komisji Polskiego Czerwonego Krzyża zostali postawieni przez Niemców w niezmiernie trudnej sytuacji, z której wybrnęli wręcz wzorowo. Jednak po wojnie władze komunistycznej Polski oskarżyły ich o kolaborację.

wojnie (poza dr. Markowem). Komisja przesłuchała okolicznych mieszkańców, przeprowadziła sekcję dziewięciu uprzednio nienaruszonych zwłok oraz przebadła 982 ciała ekshumowane wcześniej.

Niemcy powołali też własną komisję sądowo-lekarską, którą kierował prof. dr Gerhard Buhtz. Badania prowadziła też 12-osobowa komisja Polskiego Czerwonego Krzyża wysłana tam na żądanie Niemców, ale działająca w tajnym porozumieniu z Armią Krajową. Polacy również mieli swobodę badań. W zamian władze niemieckie usilnie namawiały ich do wypowiedania się dla niemieckiego radia i innych propagandowych działań, jednak nikt z członków polskiej komisji się nie ugiął.

Te trzy komisje działały osobno i każda opracowała własne raporty, które jednoznacznie wskazują, iż zbrodni dokonali Sowieci.

JAK MORDOWANO

W Katyniu znaleziono osiem masowych grobów. Ciała leżały warstwami, od sześciu do dwunastu, z rękami ułożonymi wzdłuż ciała lub związanymi z tyłu. Niemal wszyscy zginęli od jednego strzału w tył głowy, pojedyncze czaszki miały dwie dziury wlotowe, jedna – trzy.

Strzelano kulami kalibru 7,65 (niekiedy 6,35), amunicją niemiecką (choć znaleziono też łuski sowieckie), firmy Gustawa Genschowa „Geco“ z Durlach. Amunicja ta była od końca lat 20. masowo eksportowana do Polski, krajów bałtyckich (Litwy, Łotwy i Estonii) oraz do ZSRR. Nie jest wykluczone, że Sowieci użyli amunicji zdobytej we wrześniu 1939 roku. Dla Niemców pochodzenie amunicji było sprawą kłopotliwą (Goebbels w swoim dzienniku: „Niestety, w grobach Katynia znaleziono

Tajemnica ósmego grobu
Znajdowało się w nim około 200 ciał ubranych inaczej niż reszta oficerów. Zabici nie mieli płaszczy ani ciepłej bielizny. Dopiero drobiazgowo śledztwo polskich władz emigracyjnych wyjaśniło, że jeden z ostatnich transportów wyjechał z Kozielska podczas nagłych upałów i jeńcy ubrali się lekko.

**NKWD**

10 lipca 1934 roku utworzono Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych ZSRR. Narodnyj Komissariat Wnutriennych Del kontrolował policję polityczną, służby specjalne, wywiad i kontrwywiad (z wyjątkiem wywiadu wojskowego), służby porządkowe (milicję, straż pożarną itd.) oraz Gułag, czyli system obozów pracy, w których więziono miliony ludzi. Charakterystyczne błękitne mundury funkcjonariuszy NKWD budziły powszechną grozę.

niemiecką amunicją. Problem, jak tam trafiła, wymaga wyjaśnienia”), jednak nie próbowali żadnych pokrętnych tłumaczeń.

Powszechnie uważa się, że jeńców mordowano bezpośrednio nad grobami w pozycji klęczącej lub leżącej. Odkrycie w latach 90. grobów polskich jeńców z Ostaszkowa i Starobielska wskazuje, że chyba było inaczej. Więźniów z tych dwóch obozów przetransportowano do wewnętrznych więzień NKWD – z Ostaszkowa do Tweru (wówczas Kalinina), a ze Starobielska do Charkowa. Pod pozorem czynności administracyjnych wprowadzano ich pojedynczo do piwnic, gdzie zniemacka (zwykle w chwili, gdy jeńiec odpowiadał na pytanie o nazwisko) strzelano im z pistoletu w tył głowy. Ściany piwnic były specjalnie wyciszone, a podłogi wyłożone trocinami, które wchłaniały krew. Czekający na swoją kolej na zewnątrz niczego się nie domyślali.

Następnie zwłoki wywożono do oddalonych miejsc pochówku (Miednoje i Piaticchatki) i wrzucano warstwami do wykopanych dołów.

W Miednoje pomordowani policjanci często mieli głowy owinięte w płaszcze, aby w czasie transportu nie sączyła się z nich krew. W Katyniu również natrafiono na takie zwłoki. Ponadto w ustach i tchawicy jednego z polskich oficerów znaleziono trociny. Prawdopodobnie po strzale w tył głowy oficer ten jeszcze żył i po upadku na trociny wciągnął je do ust i tchawicy.

W ten sposób NKWD od lat rozstrzeliwało „wrogów rewolucji” i dziwne byłoby, gdyby akurat w Katyniu robiono to inaczej.

Co prawda w dole śmierci nr 6 znaleziono 125 łusek, ale oprawcy mogli je wrzucić razem ze zwłokami. W Miednoje w grobach też były łuski, choć polskich policjantów mordowano w piwnicy więzienia w Twerze.



Fotografie z niemieckich wydawnictw propagandowych. Na pierwszej z lewej widać naramiennik sztabowego oficera 1. Pułku Szwoleżerów im. Józefa Piłsudskiego

W lesie katyńskim znajdowała się willa NKWD, z dużymi piwnicami. Po wojnie została rozebrana, a na jej fundamentach w latach 60. postawiono sanatorium. W piwnicach jest kotłownia centralnego ogrzewania. Polscy uczeni, którzy w latach 1994 i 1995 badali groby katyńskie, nie uzyskali zgody na zbadanie tych piwnic.

CZAS ZBRODNI WSKAZUJE MORDERCĘ

Ustalenie, jak długo zwłoki znajdowały się w grobach, automatycznie dawało odpowiedź na pytanie, kto popełnił tę zbrodnię, Niemcy czy Sowieci. Wszystkie trzy komisje orzekły, że ofiary zabito i pogrzebano trzy lata przed ekshumacją, w przybliżeniu wiosną 1940 roku. Dowody na to były wielorakie: analiza lekarska ciał (stopień zwapnienia czaszek i mózgowia, zmiany w mięśniach), daty ostatnich



Fotografie lotnicze lasu katyńskiego.
U góry przed rozpoczęciem poszukiwań, u dołu po rozkopaniu mogił



POŁOŻENIE OŚMIU MASOWYCH GROBÓW ZNALEZIONYCH PRZEZ MIĘDZYNARODOWĄ KOMISJĘ W 1943 ROKU

Doły miały od dwóch do trzech metrów głębokości. Wszystkie zwłoki ułożone były z rękami wyciągniętymi wzdłuż ciała lub związanymi z tyłu. Ciała leżały warstwami, od sześciu do dwunastu. Ogromną większość ofiar zabito

jednym strzałem w tył głowy, w pojedynczych wypadkach w czaszkach były dwa, a nawet trzy otwory wlotowe. W grobach nie było martwych owadów, co wykluczało sowiecką wersję, iż zbrodni dokonali Niemcy latem lub wiosną 1942 r.

Dla zamaskowania miejsca zbrodni na grobach zasadzono sosny. Były one znacznie młodsze od pozostałych drzew, co widać było również na zdjęciach lotniczych.



Czy oszustwo było możliwe? Gdyby wziąć za dobrą monetę sowiecką wersję o hitlerowskiej mistyfikacji, należałoby uwierzyć, że w czasie ogromnych walk zakończonych klęską pod Stalingradem Niemcy wpadli na pomysł i w ciągu miesiąca przeprowadzili gigantyczną operację logistyczno-inżynierską, po której nie zostawili śladów.

zapisków w pamiętnikach, sowieckiej prasie i dokumentach wydanych przez władze sowieckie (nie znaleziono daty późniejszej niż 6 maja 1940 roku), wiek posadzonych na grobach sosen. Poza tym zabici mieli na sobie zimowe mundury, a w grobach nie było martwych owadów, co wykluczało sowiecką wersję, iż zrobili to Niemcy latem lub wczesną jesienią 1941 roku.

LICZBA OFIAR

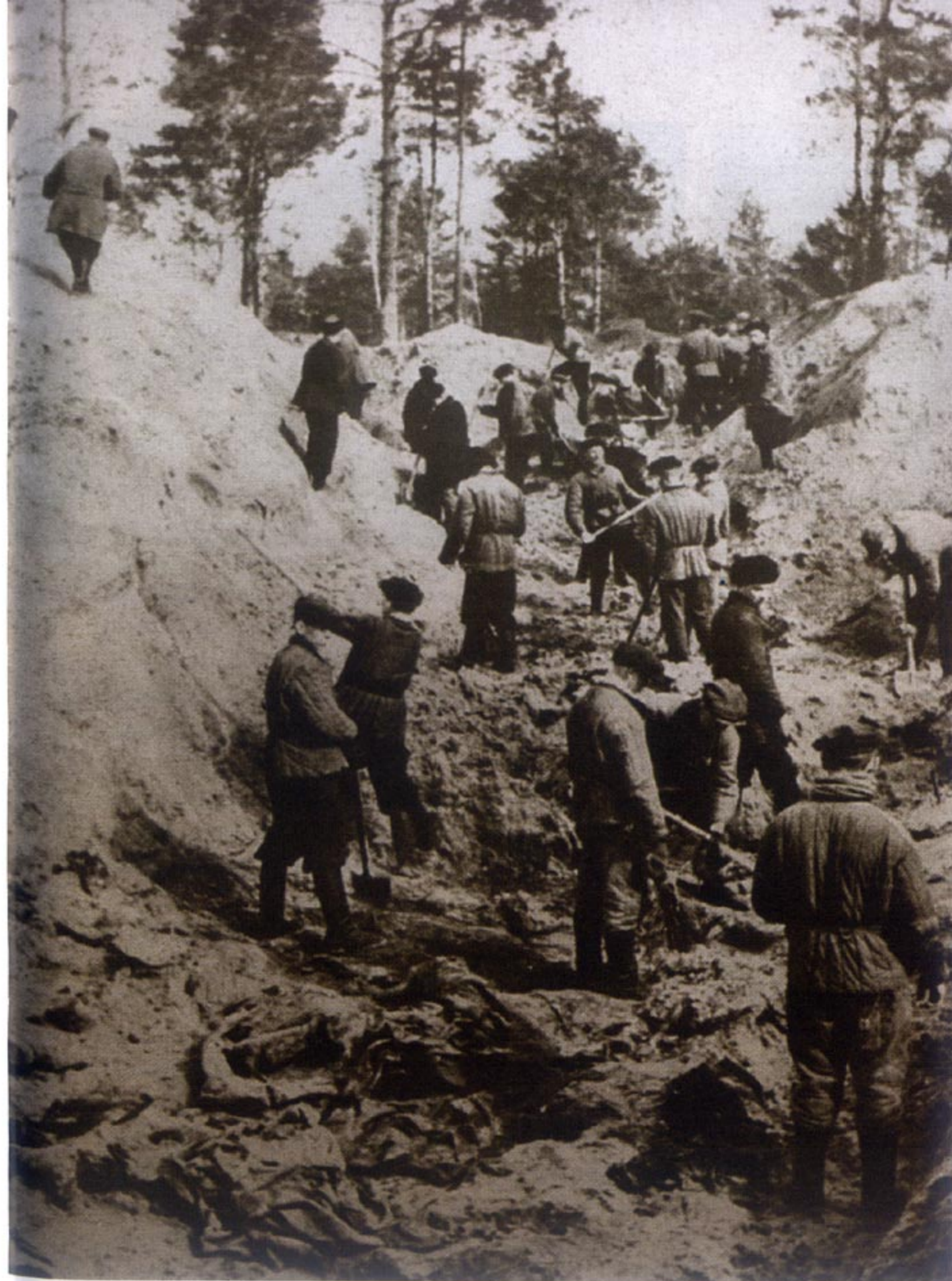
Niemcy wiedzieli, że Polacy poszukują 15 tysięcy oficerów, dlatego od razu ogłosili, że w Katyniu leży 10–12 tysięcy zabitych. Tymczasem każda z trzech komisji wyliczyła, że ciał jest około 4,5 tysiąca. Naciskano na polską komisję, by podała, że ciał jest 12 tysięcy, ale Polacy odmówili. Zatrudniono więc 50 jeńców sowieckich, aby szukali następnych grobów.

W czerwcu ekshumacje przerwano. Oficjalnie z powodu upałów (fetoru i milionów much, a fetor był nie do wytrzymania) i zbliżającej się Armii Czerwonej. Pozwoliło to Niemcom twierdzić, że grobów jest więcej.

CZWARTA KOMISJA NIEUDOLNIE KLAMIE

Komisja sowiecka składała się ze specjalistów z zakresu medycyny sądowej oraz znanych osobistości, jak pisarz Aleksy Tołstoj („Droga przez mękę”) czy metropolita Mikołaj. Przewodniczył jej dr N. Burdenko, główny chirurg-konsultant Armii Czerwonej.

Komisja przesłuchiwała świadków od 26 września 1943 roku do 24 stycznia 1944 roku, ale groby badano



Robotnicy podczas ekshumacji zwłok w 1943 roku

KOMUNIKAT

KOMISJA SPECJALNEJ DO USTALENIA I ZBADANIA OKOLICZNOŚCI ROZSTRZELANIA PRZEZ NIEMIECKICH NAJEŻDZCÓW FASZYSTOWSKICH W LESIE KATYŃSKIM JEŃCÓW WOJENNYCH—OFICERÓW POLSKICH

ARCEBIMUM
Katedra Historii i Stosunków
Międzynarodowych
Leczeń 2. 1995

WYDAWNICTWO LITERATURY W JĘZYKACH OBCYCH
MOSKWA 1944

Wystarczyło przeczytać pełną nazwę sowieckiej komisji, aby wiedzieć, że zbrodni dokonali faszyści.



**Nikołaj
Nikołajewicz
Burdenko**
(1876–1946)
Jako światowej klasy chirurg dobrze wiedział, jaka była prawda, ale musiał swym autorytetem poświadczyć kłamstwo.



Nikołaj Burdenko (pierwszy z lewej) i jego komisja podczas pracy w styczniu 1944 roku

tylko przez tydzień, od 16 do 23 stycznia r. 1943. Ekshumowano 925 ciał, ale przez „obliczenie” określono liczbę zwłok na 11 tysięcy, powtarzając tezę niemiecką.

Według komisji, tuż przed agresją niemiecką na ZSRR, polscy jeńcy budowali drogę pod Smoleńskiem i wpadli w ręce hitlerowców. Dom wypoczynkowy NKWD stał się kwaterą niemieckiego 537. pułku łączności. Dowódcą był płk Ahrens i to on, pomiędzy wrześniem a grudniem 1941 roku, dowodził rozstrzeliwaniem polskich jeńców, co komisja ustaliła „z całą pewnością”.

W roku 1943 Niemcy postanowili urządzić prowokację. Ekshumowali wszystkie 11 tysięcy ciał, usunęli z ubrań dokumenty z datami późniejszymi niż kwiecień 1940 roku i ponownie zakopali zwłoki. Użyli do tego 500 sowieckich jeńców, których następnie rozstrzelali. Komisja nie wyjaśniła, gdzie są zwłoki tych 500 jeńców.

OPOWIADAŁ MI W MARCU TO,
CO BYŁO W KWIETNIU

Kluczowym świadkiem komisji Burdenki była Aleksandra Moskowskaja, pracownica niemieckiej kuchni wojskowej. Wprawdzie sama niczego nie widziała, ale w marcu 1943 roku, kiedy weszła do szopy po drewno, zastała Mikołaja Jegorowa z Leningradu, który na początku marca 1943 został razem z kilkuset innym jeńcami wysłany do lasu katyńskiego. Tam rozkazano im rozkopywać polskie mogiły, wyciągać trupy z dołów i wyjmować z kieszeni mundurów dokumenty, listy, fotografie i wszystkie inne rzeczy, które oficerowie niemieccy przeglądali. Następnie część papierów kazano im wkładać ponownie do kieszeni trupów, pozostałe zaś spalono. Oprócz tego polecono im wkładać do kieszeni pomordowanych oficerów papiery, które Niemcy wyciągali z przywiezionych przez siebie walizek. „Na początku kwietnia 1943 roku wszystkie roboty przewidziane przez Niemców zostały jak widać zakończone, przez trzy dni bowiem nikogo z jeńców nie zmuszano do pracy”.

Potem wszystkich rozstrzelano, ale Jegorowowi udało się uciec. Następnego jednak dnia Moskowskaja dowiedziała się, że Jegorow został złapany przez Niemców i ślad po nim zaginął. Gdyby nie zaginął, pewnie wyjaśniłby, skąd w marcu 1943 roku wiedział, co Niemcy robili w kwietniu 1943.

W 1946 roku śmiertelnie już chorego Burdenkę odwiedził przyjaciel, były profesor Uniwersytetu w Woroneżu Olszanski, któremu Burdenko wyznał: „Wykonując osobisty rozkaz Stalina pojechałem do Katynia, gdzie akurat rozkopywali mogiły. Śmierć [oficerów] nastąpiła w 1940 roku. Dla mnie jako lekarza był to oczywisty fakt niepodlegający żadnej dyskusji”.

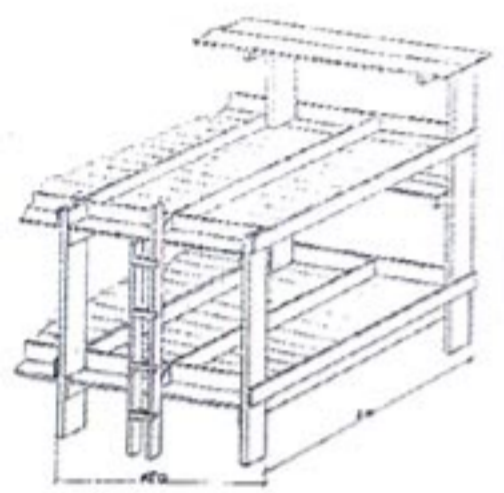


Pierwszy świadek
Na zdjęciu 72-letni Parfem Kisielew, który miał wskazać miejsca masowych grobów w Katyniu najpierw kilku Polakom z Organizacji „Todta” w kwietniu 1942 r., a potem Niemcom w lutym 1943. Na Józefie Mackiewiczzu nie zrobił dobrego wrażenia, bo wyglądał jak żywy manekin, instruowany i reżyserowany przez Niemców.



List obozowy Wilhelma Szejnera do Ireny Szejner: „Dla Ciebie Iruś szlę [tak się kiedyś pisało] wszystko co serce czuje i mocno, mocno Cię ściskam i całuję. Twój Wily. Pozdrowienia dla całej Rodziny i wszystkich znajomych, z nadchodzącymi świętami przesyłam dużo życzeń serdecznych. Trzymaj się dzielnie. Pa, Wily”

WARUNKI ŻYCIA W OBOZACH



Rysunek techniczny prycz budowanych przez jeńców w Starobielsku. Wymiary pryczy (200 na 75 cm) świadczą, że jest to okres późniejszy, bo na początku, aby wszystkich zmieścić, prycze miały wymiary 150 na 38 cm.

Obóz w Starobielsku znajdował się w dawnym klasztorze żeńskim. Większość budynków była murowana. Jeńcy mieszkali też w zbudowanych przez siebie dwóch drewnianych barakach.

Sale były na 20–25 osób. Jeńcy spali na piętrowych pryczach, z siennikami. Przykrywali się kocami. Sami dbali o czystość. Mimo ostrej zimy (25 stopni mrozu) mieli ciepło, tylko około trzeciej nad ranem trochę marzli, zanim rano dyżurni nie napalili w piecach.

Kto nie miał bielizny lub ciepłej odzieży, dostał ją od władz obozowych. Najgorzej było z obuwiem, o które każdy musiał dbać sam.

Obóz tonął w błocie, więźniowie pobudowali więc chodniki z desek. Obóz okalał wysoki mur z wieżami straż-



Notes-kalendarzyk jednego z jeńców Kozielska (prawdopodobnie por. Marcina Niemczewskiego), a w nim rysunek zabudowań klasztornych w Kozielsku, datowany 22 X 1939 roku

niczymi. Naprzeciwko bramy wejściowej stała cerkiew z obłamanymi krzyżami, służąca jako skład zboża.

Dostawali dwa główne posiłki. Rano kaszę z olejem, o 16.00 zupę z mięsem lub tłuszczem, czasami kluski. Chleb był smaczny (razowy lub pyłowy, żytni z domieszką mąki kukurydzianej) i w dostatecznej ilości. Dwa razy w miesiącu więźniowie otrzymywali cukier, herbatę, suszone owoce, mydło do prania, mydło toaletowe, machorkę, zapalki, jednak w niezbyt wystarczającej ilości.

Opieka lekarska była dobra, higiena znośna, nie licząc pierwszych tygodni, gdy plagą były wszy.

Więźniów nie zmuszano do pracy, wielu zgłaszało się dobrowolnie, bo praca była odtrutką na obozową nudę i odciągała od ponurych myśli.

Kupować można było tylko w obozowym sklepiku, gdzie wybór był marny, bez tłuszczu i nabiału. Bułka kosztowała 65 kopiejek, kotlet siekany 1,65, śledź 40–60 kopiejek. Papierosy były kiepskie, za to drogie.

Opieka lekarska
W każdym wspomnieniu o sowieckich łagrach są zachwyty nad szpitalami. Wprawdzie wyposażenie medyczne było nędzne, brakowało lekarstw, a jedzenie niewiele lepsze niż dla zdrowych, ale lekarze i pielęgniarki – w przeciwieństwie do strażników – odnosili się do więźniów nie jak do „wrogów ludu”, ale jak do normalnych ludzi.



Gabloty z Muzeum Katyńskiego z rzeczami osobistymi zabitych oficerów, zebrane przez

Kurs rubla w Starobielsku dochodził nawet do 18 zł. Do obozu przyjechała komisja, która przymusowo skupowała biżuterię i zegarki (złoty zegarek – 400 zł).

Na miejscu była biblioteka o charakterze propagandowym. Gazety dawano rzadko, prawdopodobnie po sprawdzeniu, czy nie ma w nich niepożądanych treści. Wszędzie stały głośniki, które bębniły antypolskimi audycjami przeplatany muzyką Chopina.

Głośnik z Radiem Moskwa wisiał na słupie telegraficznym pod cerkwią. Więźniowie próbowali wylapywać z audycji prawdziwe informacje. Parę razy w tygodniu wyświetlano filmy, głównie propagandowe.

W styczniu r. 1940 obóz odwiedził delegat Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Był w barakach, rozmawiał po angielsku i francusku z jeńcami, którzy tego dnia dostali kakao, biały chleb i mięso.



polską komisję podczas prac ekshumacyjnych w 1943 roku

Czerwony Krzyż we Lwowie przysyłał często swoje delegatki, przeważnie żony jeńców lwowskich. Przywoziły szaliki, swetry, rękawice czy poduszki, a przede wszystkim wiadomości i słowa pociechy.

Korespondencji długo nie było, potem jedni dostawali dużo listów, inni mniej, niektórzy prawie wcale. Mówiono, że to zależało od NKWD i właśnie tym, którzy najbardziej okazywali tęsknotę, dawano mniej listów.

Depesza kosztowała 30 kopiejek za słowo. Jeńcy martwili się o głód w Polsce. Myśleli, że oni odżywiają się lepiej niż ich rodziny.

W Kozielsku jeńcy również mieszkali w budynkach poklasztornych. Obóz składał się z dwóch zasadniczych części: klasztoru i tzw. „skitu”. Klasztor liczył kilkanaście budynków, przeważnie murowanych, w tym kilka cerkwi. Otoczony był murem i fosą. Skit znajdował się



Psy wrogami NKWD. Pomimo zakazu, jeńcy przygarniali bezdomne psy. Choć nikt ich tego nie uczył, psy te nienawidziły funkcjonariuszy NKWD. Szczekały na nich, a przy okazji ostrzegały jeńców przed nimi.

W Starobielsku jeden strażnik kopniakiem złamał psu nogę. Chirurg Henryk Levitoux założył psu szynę i wyleczył go, choć strażnicy mówili, że wojna to nie czas na zajmowanie się takimi głupstwami. W Griazowcu oswojony pies zniemacka wyskoczył spod łóżka i przestraszył komendanta Wołkowa. Na jego rozkaz strażnicy zabrali psa (musieli go długo szukać, bo jeńcy starannie go ukryli). Po trzech dniach więźniowie zobaczyli uwięziane do słupa skatowane zwłoki psa w kałuży krwi.



Budynki monastynu w Kozielsku. Fotografie nieznanego autora z lat 60.



w niedużym lasku. Kiedyś mieszkali w nim pustelnicy, potem powstały tam domy zajezdne dla pielgrzymów, w większości drewniane.

W grubych murach klasztornych zimą (mróz przekraczał 40 stopni), mimo pieców, było zimno.

Listy wolno było pisać raz na miesiąc. Więźniowie musieli podać swój adres pocztowy jako „dom wypoczynkowy imienia Gorkiego” w Kozielsku, co czasami prowadziło do groteskowych nieporozumień. Jeden z oficerów dostał od żony list, że zażywa sobie wyczasów, kiedy cała rodzina niemal głoduje.

Więźniowie mogli słuchać wyłącznie radia moskiewskiego. Potajemnie wydawano gazetę obozową, dopóki władze jej nie wykryły.

NA POŻEGNANIE „KAWIOR, WINO I KOTLETY”

Likwidacja więźniów była perfekcyjnie przygotowana. Już od lutego administracja sowiecka rozpowszechniała plotki, że jeńcy zostaną odesłani do Polski, a nawet do Francji. W Starobielsku więźniowie dostali mapkę z trasą podróży przez Mołdawię. Z niecierpliwością oczekiwali na swoją kolej i zazdrościli tym, którzy wyjeżdżali wcześniej.

W pierwszych transportach wywieziono generałów, którzy wyjeżdżali po obiedzie z „kawiozem, winem i kotletami”. W Kozielsku oficerowie zegnali ich, ustawiając się w honorowy szpaler. Również strażnicy urządzili im „prawdziwą owację”. Wyjeżdżający na drogę dostawali żywność starannie zawiniętą w biały papier, który wcześniej był niedostępnym luksusem.

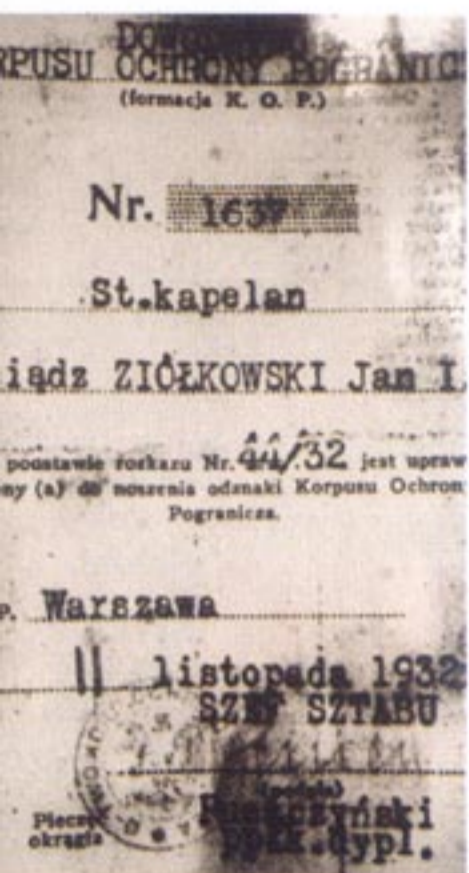
Jeńcy opuszczali obozy w grupach od 50 do 360 osób. Oficerowie starali się rozgryźć system podziału na te grupy, doszli jednak do wniosku, że żadnego systemu nie było. Przemieszane były wiek, stopnie wojskowe, zawody, miejsce zamieszkania, poglądy polityczne.

System jednak był i polegał właśnie na przypadkowości, co sprawiało, że każdy transport był jedynie zbieraniną byłych żołnierzy, a nie zwartą grupą, która mogłaby na przykład zorganizować opór. Oprócz generałów, w pierwszych transportach wywożono oficerów o wyróżniających się zdolnościach przywódczych. Rozdzielano również braci czy ojców z synami. Gdy w Starobielsku oficerowie próbowali zmieniać skład grup, władze obozowe odpowiedziały im: „Wkrótce się wszyscy spotkacie”.

Listę osób przeznaczonych w danym dniu do transportu władze obozowe dostawały przez telefon z Moskwy. Procedura się przeciągała, bo strażnicy musieli spisywać



*Dlaczego musieli zginąć
Podpisali na siebie wyrok, gdy w czasie rozmów z funkcjonariuszami NKWD okazali patriotyzm i przywiązanie do europejskiego systemu wartości. Stalin uzyskał pewność, że z polskich oficerów nie zrobi posłusznych sowieckich obywateli. Zaś wydalenie ich za granicę wzmocniłoby obecnych lub przyszłych wrogów ZSRR. Im bardziej byli wartościowi jako ludzie i żołnierze – tym większe stanowili niebezpieczeństwo.*



Jan Leon Ziółkowski (1889–1940) Pochodził z Woli Wieruszyckiej koło Bochni. Studiował na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Święcenia kapłańskie uzyskał w 1913 r. Od 1930 r. służył w Korpusie Ochrony Pogranicza. W Kozielsku do końca pełnił posługę duszpasterską. Zmarł w opinii świętości. Trwają starania o wyniesienie go na ołtarze jako patrona katyńskiego.

ze słuchu nazwiska, które często były dla nich trudne. Polscy oficerowie podsłuchiwali pod oknami biura, jeżeli lufcik był otwarty, mogli nawet zidentyfikować nazwiska.

To, że rozkazy o wyjeździe w sprawie każdego więźnia przychodziły z Moskwy, dla wielu oficerów było znakiem, iż o ich losie decyduje jakaś komisja, aliancko-sowiecka lub niemiecko-sowiecka.

PIERWSI ZGINĘLI KSIĘŻA

W Kozielsku było wielu kapelanów wojskowych. Ponieważ wszyscy nosili mundury, władze obozowe dopiero po pewnym czasie zorientowały się, że nie są to regularni oficerowie. Wszelkie praktyki religijne były w obozach surowo zakazane, więc księża odprawiali msze po różnych zakamarkach obozu. Codziennie wieczorem około godziny dziewiętej odprawiano modlitwę w formie trzyminutowej ciszy. Księża po kryjomu także spowiadali, w trakcie spacerów na obozowym placu.

W Wigilię 1939 roku wywieziono z Kozielska wszystkich księży, zarówno rzymskokatolickich, jak prawosławnych i protestanckich. Jedynym wyjątkiem był ks. mjr Jan Ziółkowski, który akurat siedział w karcerze, bo został przyłapany na odprawianiu nabożeństwa. Prawdopodobnie po prostu o nim zapomniano. Z tej grupy wywiezionych odnalazł się (w Griazowcu) tylko ks. Kankak, który był obywatelem Wolnego Miasta Gdańska. Był jedynym księdzem cywilnym (profesorem Seminarium Duchownego w Pińsku), do Kozielska trafił przypadkiem, akurat był z grupą oficerów, gdy zagarnął ich sowiecki patrol wojskowy.



Mundur i zarys głowy zamordowanego pułkownika



Proces w Norymberdze. Przemawia amerykański prokurator Jackson

We własnych sidłach

Dzisiaj władze Rosji mówią, że mord w Katyniu był zwykłą zbrodnią, a nie ludobójstwem. Jednak na procesie w Norymberdze, gdy rzekomymi sprawcami mieli być Niemcy – nazwały to właśnie ludobójstwem. Kłamstwo sprzed 60 lat obraca się teraz przeciwko Rosji.

KATYŃ W NORYMBERDZE

W akcie oskarżenia, odczytany 18 października r. 1945, w punkcie 3, § C-2, zarzucono Niemcom m.in. zamordowanie 11 tysięcy polskich oficerów w lesie katyńskim koło Smoleńska. 13 i 14 lutego 1943 sowiecki punkt widzenia przedstawił prokurator Jurij Pokrowski. Rząd lubelski w tej sprawie milczał. Trybunał zajmował się zbrodnią katyńską od 1 do 3 lipca 1946. Wezwano jedynie trzech świadków, w tym dr. Marko Markowa, członka międzynarodowej komisji z r. 1943. Markow odwołał swoje wcześniejsze opinie, twierdząc, że został do nich zmuszony przez Niemców. Było odwrotnie, to teraz Markow kłamał pod przymusem (komunistyczne władze Bułgarii trzymały go przez rok w więzieniu).

Płk Arhens, oskarżony przez komisję Budrenki o dowodzenie akcją mordowania polskich oficerów w Katyniu, przeżył wojnę, dobrowolnie zgłosił się na proces i udowodnił swoją niewinność. W czasie rzekomej masakry ani nie był dowódcą 537. pułku łączności, ani nie było go w Katyniu. Sowiecki prokurator zmodyfikował oskarżenie i obarczył winą poprzednika Ahrensa. Obrona niemiecka sprowadziła jednak poprzedniego dowódcę, płk. Bedenka, i ponownie obaliła zarzuty sowieckiego prokuratora, który już więcej nie powracał do tej sprawy.

30 września 1946 roku Trybunał Norymberski ogłosił końcowe wyroki. Nie było w nich ani słowa o Katyniu, a za najbardziej masową egzekucję na jeńcach uznano zamordowanie 50 angielskich lotników w Żaganiu.

AKTYWNE MILCZENIE SOJUSZNIKÓW

Rządy USA i Wielkiej Brytanii milczały w sprawie Katynia, aby nie drażnić Stalina. Winston Churchill w swoich pamiętnikach tak przedstawił rozmowę o tym z premierem Sikorskim: „Oni nie żyją, powiedziałem mu, i cokolwiek by pan przedsięwziął, nie powróci ich do życia”.

Amerykański pułkownik John H. Van Vliet – jako jeńiec wojenny – widział w maju 1943 roku rozkopane groby katyńskie. Natychmiast po powrocie do Stanów sporządził raport, w którym opisał swoje spostrzeżenia, m.in. to, iż buty pomordowanych oficerów były w doskonałym stanie. A przecież gdyby jeńcy pracowali przy budowie dróg – jak głosiła sowiecka wersja – to ich buty musiałyby nosić ślady intensywnego używania.

Van Vliet otrzymał rozkaz zachowania w sprawie Katynia najściślejszej tajemnicy. Gdy w r. 1949 kilku kongresmanów polskiego pochodzenia domagało się ujawnie-



Niewygodna prawda

W Jalcie o powojennym świecie decydowali szefowie dwóch wielkich demokracji i wielki zbrodniarz. To, że na ukryciu prawdy zależy mordercy, jest rzeczą normalną. W przypadku Katynia milczeć wolaty także kraje, które formalnie były sojusznikami Polski. A nawet część polskich obywateli. Tym większe było poczucie krzywdy i osamotnienia rodzin pomordowanych. Gdy się dopominały prawdy, oskarżane były o podżeganie do nowej wojny światowej.



Komisja Kongresu Sędzia Sądu Najwyższego Robert Jackson odpowiada przed specjalną komisją Kongresu, czy rząd USA „ukrył przed narodem amerykańskim” dowody, że to Rosja w roku 1940 zamordowała 15 tysięcy Polaków pod Smoleńskiem. Ogółem komisja przesłuchała 81 świadków, zbadała 183 dowody i otrzymała ponad sto pisemnych oświadczeń od świadków, którzy nie mogli się stawić osobiście. Polski rząd w Warszawie został zaproszony do udziału w pracach komisji, ale odmówił i oskarżył USA o antypolską prowokację.

nia jego raportu, odpowiedziano im, że chodzi o dokument tak wielkiej wagi państwowej, iż jest to wykluczone.

W kwietniu 1950 roku okazało się, że jego raport zaginął. Van Vliet sporządził nowy raport, który również został głęboko utajniony. Sytuacja zmieniła się dopiero podczas wojny koreańskiej (1950–1953), kiedy się okazało, że amerykańscy jeńcy w Korei Północnej są zagrożeni mordowaniem na wzór katyński.

KOMISJA KONGRESU USA

18 września 1951 roku Izba Reprezentantów USA powołała specjalną komisję dla wyjaśnienia zbrodni w Katyniu. 22 grudnia 1952 roku komisja ogłosiła, że bezsporną winę za tę zbrodnię ponoszą władze ZSRR i zaleciła rządowi USA przedstawienie całej sprawy Organizacji Narodów Zjednoczonych, na co rząd się nie zdecydował. Poza wydzwiękiem moralnym, największym pozytywnym skutkiem prac komisji było zgromadzenie i opublikowanie obszernej dokumentacji, a zwłaszcza zeznań świadków.

CZY PROKURATOR ROMAN MARTINI ZGINĄŁ ZA KATYŃ?

W 1945 roku polski komunistyczny rząd zlecił krakowskiemu prokuratorowi Romanowi Martiniemu zbadanie sprawy katyńskiej, z wyraźną sugestią, że winni mają być Niemcy. Martini rozpoczął śledztwo, przesłuchał kilkanaście osób i zorientował się, że wersji niemieckiej nie da się obalić. 28 marca 1946 roku został w swoim mieszkaniu zamordowany przez dwoje młodych fanatycznych komunistów, 17-letnią Joannę Ślapiankę i 20-letniego Stanisława Wróblewskiego. Sprawie nadano pozory mordu na tle rabunkowym, choć z mieszkania prokuratora zginęły przede wszystkim dokumenty dotyczące Katynia.



Sowiecki pomnik z kłamliwym tekstem

KŁAMLIWA „PRAWDA O KATYNIU”

W 1952 roku dziennikarz „Życia Warszawy” Bolesław Wójcicki napisał kuriozalną książkę „Prawda o Katyniu”. Kuriozalną, bo książka ma 212 stron, a o Katyniu Wójcicki napisał na 24 stronach, przypisując winę Niemcom.

Na pozostałych stronach jest o wojnie koreańskiej, Ku-Klux-Klanie, Auschwitzu i o tym, jak okropnym krajem jest Ameryka. W książce jest 36 zdjęć, ale ani jednego zdjęcia ofiar lub rzeczy do nich należących. Jedyną fotografią związaną z Katyniem jest tablica pamiątkowa z napisem po rosyjsku: „Tu, w lesie katyńskim, jesienią 1941 roku hitlerowcy rozstrzelali 11 tysięcy polskich jeńców – oficerów i żołnierzy. Żołnierze Armii Czerwonej pomszczą ich!”.

Wanda Wasilewska:
„Wywlekli Niemcy z mogił ciała swoich ofiar, rozkrzyczeli na cały świat nikczemne kłamstwo. Biciem, torturami, przekupstwem sfabrykowali świadków. (...) Zaczęli zerować na trupach polskich oficerów Niemcy i ich słudzy i poplecznicy. Z jednej z wielkich tragedii Polski zrobili brudną, ohydłą grę, męczeńską krew zamienili w strumień pomij”.
„Wolna Polska”, Moskwa, luty 1944 r.



OFIAROM KATYŃSKIM OD TOWARZYSZY BRONI.

„Tutaj w lesie katyńskim, jesienią 1941 roku, hitlerowscy bandyci rozstrzelali 11 000 jeńców wojennych – żołnierzy i oficerów polskich. Żołnierzu Armii Czerwonej, pomścij ich!”
(„Prawda o Katyniu”, Moskwa 1944 rok)



Grób zamordowanych przez Niemców w Katyniu oficerów i żołnierzy polskich, pokryta wieńcami, złożona przez jednostki I Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR.



Na uroczystości żałobnej u mogiły ofiar bestjalstwa niemieckiego w Katyniu. Ks. mjr Kubsz odprawia modły.

Uroczystości żałobne 30 I 1944 roku z udziałem kilku tysięcy żołnierzy I Korpusu LWP.
(„Zwycięzimy”, m.p., 18 II 1944 rok, nr 28)

Pozostawienie

Dnia 26 kwietnia 1949 r.

Sąd Grodzki w Warszawie, Oddział I Cywilny w osobie sędziego Z. Wełnickiego w obecności protokółanta I. Kwaśniewskiego po rozpoznaniu w dniu 26.IV.49 r. sprawy z wniosku Eugenii ŁOJKOWEJ o uznanie za zmarłego Leopolda ŁOJKA

p o z o s t a w i a :

uznać Leopolda ŁOJKA, syna Adama i Franciszki z domu Bala, urodzonego w dniu 13.I.1897 r. w Tule k/Warszawy, ostatnie zamieszkałego w Warszawie ul. Królewska 2 za zmarłego.

Datę śmierci ustalić na dzień 31. grudnia 1941 roku tysiąc dziewięćset czterdziestego pierwszego roku.

okrągła pieczęć :

Sędzia /-/ Z. Wełnicki

Sąd Grodzki w Warszawie

Za zgodność: Sekretarz Sądu

/-/ podpis nieczytelny

Cenzura
falszuje nekrologi
Przez cały okres
PRL rodziny ofiar
Katynia nie mogły
zamieszczać w pra-
sie rocznicowych
prawdziwych nekro-
logów o swoich pole-
głych bliskich.
Dozwolona była
tylko treść „zginął
zamordowany przez
Niemców” i wolno
było podać tylko
rok 1941 jako datę
śmierci, a przecież
wszyscy zginęli
w kwietniu lub maju
1940 roku.

W urzędowych dokumentach fałszowano datę śmierci
ofiar katyńskich, tak aby odpowiedzialność za zbrodnię
spadła na Niemców

KATYŃ? JAKI KATYŃ? CHATYŃ!

ZSRR, ukrywając prawdę o Katyniu, posługiwał się też prymitywnym, ale dość skutecznym fortelem. W czasie II wojny światowej Niemcy spalili białoruską wieś Chatyń. Sowieci, wykorzystując podobieństwo nazw (jeszcze większe w pisowni angielskiej – Katyn i Khatyn), zbudowali tam ogromne mauzoleum, do którego obowiązkowo zwożono uczestników zagranicznych wycieczek i oficjalnych delegacji. W 1974 roku złożył tam wieniec prezydent USA Richard Nixon, który mógł być przekonany, iż chodzi o Katyń.

PUŁKOWNIK GÓRNICKI
WALCZY DO KOŃCA

W kwietniu roku 1988 miesięcznik Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego „Konfrontacje” na okładce zamieścił zdjęcie sowieckiego pomnika w Katyniu. Odwaga redakcji polegała na samym przypomnieniu Katynia i na dacie – właśnie kwietniu, czyli miesiącu rzeczywistej zbrodni. W następnym numerze Wiesław Górnicki napisał: „Nie kwestionuję tragedii rozstrzelanych w Katyniu oficerów polskich, choć myślę, że w imię szacunku dla poległych byłoby uczciwiej poczekać, aż sprawa zostanie w końcu wyjaśniona przez historyków”.

PRAWDA O KATYNIU

Polskie władze dopiero w marcu 1989 roku oficjalnie przyznały, iż „wszystko wskazuje” na to, że zbrodni w Katyniu dokonali Rosjanie. Ponad rok trwało przekonanie do tej prawdy strony sowieckiej. 13 kwietnia 1990 roku, dokładnie w 50. rocznicę niemieckiego komunikatu o wykryciu grobów w lasu katyńskim, prezydent ZSRR Michał Gorbaczow przyznał, że zbrodni dokonali Rosjanie i przekazał dokumenty w tej sprawie gen. Wojciechowi Jaruzelskiemu. Już po rozpadzie ZSRR, 14 października 1992 roku władze rosyjskie opublikowały „Rozkaz numer 13”, wydany przez Biuro Polityczne KC WKP(b) 5 marca 1940 roku, w którym Stalin osobiście nakazał rozstrzelanie polskich jeńców z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa.



Wiesław Górnicki
(1931–1996)
Dziennikarzem był
wybitnym, pisał
znakomitą polszczy-
zną i żywym sty-
lem, odbiegającym
od propagandowej
dętwej mowy.
Miał odwagę
krytykować władzę,
a zarazem dobro-
wolnie uczestniczył
w nagonkach na
autorytety opozycji.
Pracował m.in.
w „Życiu Warsza-
wy”, które na prze-
łomie lat 60. i 70.
było najprzystoi-
szym dziennikiem
w PRL.
Od 1981 r. w biurze
prasowym rządu.
Pisał przemówienia
gen. Jaruzelskiemu,
również to
z 13 grudnia 1981 r.

OD DNIA ZAWARCIA PAKTU RIBBENTROP-MOŁOTOW, 28 WRZEŚNIA 1939 R., DO DNIA WYBUCHU WOJNY NIEMIECKO-ROSYJSKIEJ, 22 CZERWCA 1941 R., WŁADZE SOWIECKIE WYKORZYTAŁY Z POLSKI WSCHODNIEJ DO ROSJI

JESENIA 1939 R. - 230 TYSIĘCY ŻOŁNIERZY POLSKICH I JEDEN JEŃCÓW ZEMIANY PRZEJAZDOWE - JEŻELI CHODZI O SZEREGOWYCH DO JEŃCIEKICH OBOZÓW PRACY, BOSTRZE IARNA PRZEJAZDOWE - JEŻELI CHODZI O OFICERÓW - W LESIE KATYŃSKIM.

10 LUTEGO 1940 R. I 13 KWIEŚNIA 1940 R. NA PRZEJAZDOWE CZĘŚCI I LUTEGO 1941 R. ORAZ W CZERWCU 1941 R. - 140 TYSIĘCY OSÓB CYWILNYCH, JAKO PRZESIEDLENCÓW 990 TYSIĘCY OSÓB OSOBNYCH ODEBRALI BEZ PRAMA, ICH ODRUCZANO W PUSZCZACH BERNICZYCH ROSJI POŁNO CIEŁ W PUSTYNIACH KAZACHSTANU, W TAJGACH SYBIRU BAJI W GÓRACH URALI.

W LIPCU 1940 R. - 12 TYSIĘCY ŻOŁNIERZY POLSKICH Z OBOZÓW INTERNOWANYCH W LITWIE I ŁOTWIE DO JEŃCIEKICH OBOZÓW PRACY, JEŻELI CHODZI O SZEREGOWYCH, ORAZ DO OSOBNYCH OBOZÓW JEŃCIEKICH, JEŻELI CHODZI O OFICERÓW.

JESENIA 1940 R. I W CZERWCU 1941 R. - 210 TYSIĘCY MĘŻCZYZN, GŁÓWNIEM Z ROCZNIKÓW 1912-1918, I 1919, ZNOBIŁO IZŁOŻONYCH PRZYMUSOWO DO ARMIJI CZERWONEJ I WCIĘLONYCH DO BATALIONÓW ROBOCZYCH TEJ ARMIJI.

ORAZ W RÓŻNYCH TERMINACH W INNE WYDARZENIA WYKORZYTAŁY 250 TYSIĘCY OSÓB, JAKO JEŃCÓW ZEMIANY PRZEJAZDOWE DO KARNYCH OBOZÓW PRACY.



OD DNIA ZAWARCIA PAKTU RIBBENTROP-MOŁOTOW, 28 WRZEŚNIA 1939 R. DO DNIA WYBUCHU WOJNY NIEMIECKO-ROSYJSKIEJ, 22 CZERWCA 1941 R. WŁADZE SOWIECKIE WYKORZYTAŁY Z POLSKI WSCHODNIEJ DO ROSJI W TEJ LICZBIE BYŁO

- 703 000 POLAKÓW
- 217 000 UKRAINCÓW
- 83 000 ŻYDÓW
- 56 000 BIAŁORUSINÓW
- 35 000 POLESZUKÓW
- 20 000 ROSJAN I LITWINÓW

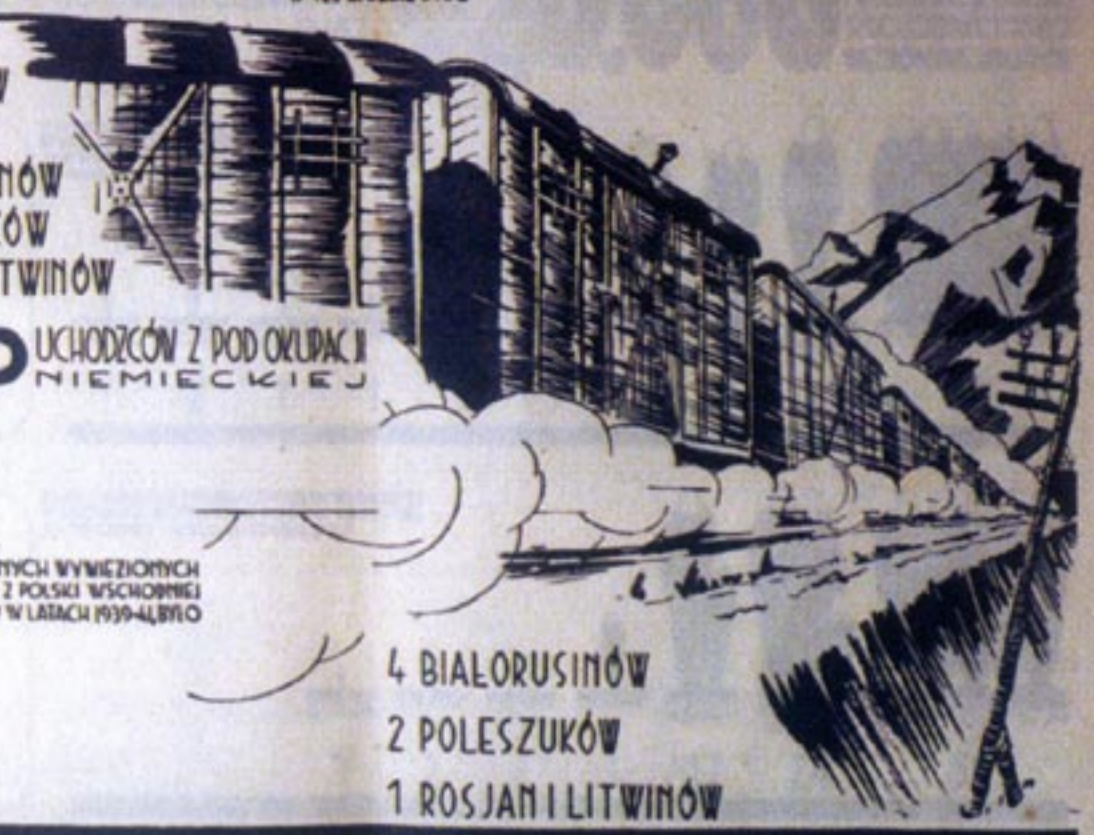
335.000 UCHODZCÓW Z POD OKUPACJĄ NIEMIECKĄ W TEJ LICZBIE BYŁO

- 138 000 POLAKÓW
- 198 000 ŻYDÓW

NA **100** OSÓB CYWILNYCH WYMIEJONYCH PRZYMUSOWO Z POLSKI WSCHODNIEJ DO ROSJI, SON W LATACH 1939-41 BYŁO

- 58 POLAKÓW
- 20 ŻYDÓW
- 15 UKRAINCÓW

- 4 BIAŁORUSINÓW
- 2 POLESZUKÓW
- 1 ROSJAN I LITWINÓW



„Polska wschodnia 1939-1941”. Materiały propagandowe polskiego korpusu

we Włoszech o zbrodniach sowieckich na Polakach. Opracował Bohdan Podoski, ilustrował Radostaw Dorzyński „Felix”. Rzym 1945 rok

OSĄDZIĆ ZBRODNIARZY

Od 2000 roku rosyjska prokuratura prowadziła śledztwo w sprawie mordu katyńskiego. Nie spieszyła się, bo Rosja nie chce uznać tej zbrodni za ludobójstwo. Wiązałoby się to bowiem z odszkodowaniami dla rodzin ofiar. Nie chodzi tylko o pieniądze (choć o nie też chodzi). Przyznanie, że w czasie II wojny światowej nie tylko Niemcy, Włochy i Japonia dopuszczały się zbrodni ludobójstwa, ale również ZSRR, byłoby kamieniem pociągającym lawinę. Po Polakach odszkodowań i prawnego potępienia Rosji mogliby się domagać Czeczeni, Tatarzy, Ingusze, Litwini, Estończycy, Łotysze i wiele innych narodów.

We wrześniu 2004 roku Rosja umorzyła postępowanie (uzasadniając, że wszyscy sprawcy zbrodni już nie żyją), więc 30 listopada Instytut Pamięci Narodowej rozpoczął polskie śledztwo.

Polska prokuratura oskarża funkcjonariuszy państwa rosyjskiego o mord na 21 tys. 768 jeńcach w celu „wyeliminowania części polskiej grupy narodowościowej”, co spełnia kryteria zbrodni przeciwko ludzkości. Zdaniem IPN, władze radzieckie złamały radziecki i polski kodeks karny oraz konwencję genewską o traktowaniu jeńców wojennych.

Prof. Andrzej Rzepliński z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, ekspert IPN-u, uważa, iż rodziny polskich jeńców zamordowanych w Katyniu i w innych radzieckich miejscach kaźni mogą zaskarżyć Rosję do Trybunału w Strasburgu. W grę wchodzi naruszenie dwóch artykułów Europejskiej Konwencji Praw Człowieka – prawa do życia i prawa do sądu, które w imieniu ofiar przysługuje ich rodzinom.

Argumenty Rosji
Pakt Ribbentrop – Mołotow był „działaniem obronnym ze względu na zagrożenie ze strony Niemiec”. Stąd 17 września 1939 r. nie był agresją. ZSRR nie prowadził z Polską wojny i polscy żołnierze nie byli jeńcami wojennymi. Zabójstwa polskich oficerów to przestępstwa pospolite, które ulegają przedawnieniu.



Słynny Rozkaz nr 13 z osobistymi podpisami Stalina, Mołotowa, Woroszyłowa, Kaganowicza, Kalinina i Mikojana.

KALENDARIUM

23 sierpnia 1939

Podpisanie paktu Ribbentrop – Molotow o nieagresji, co Hitlerowi usuwa ostatnią przeszkodę przed napaścią na Polskę. W tajnym protokole oba kraje dokonują podziału strefy wpływów od Bałtyku po Besarabię.

1 września 1939

Niemcy napadają na Polskę. Początek II wojny światowej.

17 września 1939

Armia sowiecka wkracza do Polski. Marszałek Rydz-Śmigły wydaje „dyrektywę ogólną”, aby nie stawiać oporu. Do sowieckiej niewoli trafia około 250 tysięcy polskich żołnierzy, w tym 15 400 oficerów i podoficerów. Szeregowcy zostają wkrótce zestani w głąb Rosji (ponad 180 tys.) lub zwolnieni (ok. 46 tys.). Oficerowie i podoficerowie zostają umieszczeni w obozach w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. Ten sam los spotyka policjantów i osadników wołyńskich.

28 września 1939

Niemcy i ZSRR podpisują „układ o granicy przyjaźni”, który jest IV rozbiorem Polski.

Luty 1940

Dowództwo Armii Czerwonej prosi Stalina o wytyczne co do dalszego postępowania z polskimi oficerami.

Marzec 1940

NKWD tworzy w miejscowości Pawliszczew Bór obóz przejściowy, do którego trafia 448 jeńców z Kozielska,

Ostaszkowa i Starobielska, skąd wychodzą w 1941 roku.

3 kwietnia 1940

Rozstrzelanie w Katyniu pierwszych 62 jeńców z Kozielska.

Kwiecień–maj 1940

Jeńcy ze Starobielska i Ostaszkowa zostają wywiezieni w nieznanym kierunku. Ślady urwają się w Charkowie i Wiaźmie.

11 maja 1940

Ostatni transport (50 osób) z Kozielska pod Katyń.

Październik 1940

Podczas rozmów gen. Berlinga o utworzeniu „czerwonej armii polskiej” wiceszef NKWD Mierkułow mówi o więźniach ze Starobielska i Kozielska: „Popelniliśmy wielką pomyłkę!”

26 października 1940

Szef NKWD Beria podpisuje tajny rozkaz, w którym za likwidację polskich oficerów nagradza 143 funkcjonariuszy NKWD.

22 czerwca 1941

Niemcy napadają na ZSRR.

16 lipca 1941

Armia niemiecka zajmuje okolice Katynia.

30 lipca 1941

Podpisanie w Londynie układu Majski – Sikorski. ZSRR zgodził się na utworzenie na jego terytorium Armii Polskiej oraz ogłosił „amnestię” wobec polskich obywateli uwięzionych po 17 września 1939 r.

Sierpień 1941

Do polskiej armii w Buzutuku napływają ochotnicy, wśród których jest nieproporcjonalnie mało oficerów.

Październik 1941

Gen. Władysław Anders (dowódca Armii Polskiej w ZSRR) organizuje biuro poszukiwań zaginionych oficerów, którym kierują byli jeńcy Starobielska Józef Czapski i Jan Kaczkowski.

3 grudnia 1941

Stalin mówi Sikorskiemu, że polscy oficerowie zapewne uciekli do Mandżurii.

18 marca 1942

Generał Anders przekazuje Molotowowi spisy jeńców.

13 kwietnia 1943

Joseph Goebbels ogłasza o odkryciu grobów w Katyniu.

15 kwietnia 1943

Sowieci ogłaszają, że polscy jeńcy wpadli w ręce Niemców, którzy ich zamordowali. Polski rząd postanawia zwrócić się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o powołanie komisji do zbadania sprawy masowych grobów.

16 kwietnia 1943

Hitler i Goebbels postanawiają wystąpić do MCK w tym samym czasie, co i Polacy, by wywołać wrażenie współdziałania z nimi.

17 kwietnia 1943

Polska i Niemcy jednocześnie składają oficjalne noty do MCK.

19 kwietnia 1943

„Prawda” oskarża Polskę

o kolaborację z Niemcami z powodu not w sprawie Katynia.

21 kwietnia 1943

Stalin wysyła tajne depeche do Churchilla i Roosevelta, oskarżając Sikorskiego o zmwę z Hitlerem.

26 kwietnia 1943

ZSRR zrywa stosunki z polskim rządem (i zaczyna ostentacyjnie popierać Związek Patriotów Polskich, który powstał kilka tygodni wcześniej).

28–30 kwietnia 1943

Na zaproszenie Niemców przybywa do Katynia 12 ekspertów medycyny sądowej.

3 czerwca 1943

Zakończenie niemieckich prac ekshumacyjnych.

26 września 1943

Okolice Katynia ponownie w rękach sowieckich; powołanie komisji Burdenki.

24 stycznia 1944

Komisja Burdenki winą za zbrodnię kатыńską obciąża Niemców.

18 października 1945

Odczytanie aktu oskarżenia przed Międzynarodowym Trybunałem w Norymberdze. W punkcie 3, § C-2, zarzucono Niemcom m.in. zamordowanie 11 tysięcy polskich oficerów w lesie kатыńskim koło Smoleńska.

1–3 lipca 1946

Trybunał w Norymberdze przesłuchuje świadków

KALENDARIUM

w sprawie Katynia. Sowieckie oskarżenie zostaje zignorowane, wyrok w tej sprawie nie zapada.

11 października 1951

Pierwsze przesłuchanie przed Specjalną Komisją Kongresu Amerykańskiego do Zbadania Zbrodni Kатыńskiej.

22 grudnia 1952

Komisja ogłasza końcowy raport. Za winnych uznaje Sowietów i wzywa do powołania międzynarodowego trybunału dla osądzenia tej zbrodni.

31 lipca 1981

Działacze „Solidarności” wnoszą na Cmentarzu Powązkowskim pomnik ku czci ofiar Katynia; władze potajemnie usuwają pomnik.

Marzec 1985

Rząd w tym samym miejscu, co uprzednio „Solidarność”, wznosi pomnik z napisem „Żołnierzom polskim – ofiarom zbrodni hitlerowskich, spoczywających na terenie Katynia”, bez podania daty ich śmierci.

8 marca 1988

Apel 59 warszawskich intelektualistów do rosyjskich intelektualistów o przerwanie zmowy milczenia wokół Katynia. Apel (podpisany również przez Wałęsę) został przedstawiony na oficjalnej sesji wspólnej Komisji Partyjnych Historyków Polski i ZSRR do spraw likwidacji „białych plam” w dziejach stosunków między obydwojma państwami.

7 marca 1989

Polskie władze po raz pierwszy oficjalnie przyznają, że zbrodni w Katyniu dokonali Rosjanie.

13 kwietnia 1990

W 50 .rocznicę kатыńskiego mordu prezydent ZSRR Michał Gorbaczow przyznaje, że zbrodni dokonali Rosjanie.

1990

W Miednoje w pobliżu Tweru (dawniej Kalinin) odkryto mogiły ponad 6300 zamordowanych w 1940 r. jeńców wojennych Ostaszkowa.

14 października 1992

Władze rosyjskie publikują „Rozkaz numer 13”, wydany przez Biuro Polityczne KC WKP(b) 5 marca 1940, w którym Stalin osobiście nakazuje rozstrzelanie polskich jeńców z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa.

2000

Uroczyste otwarcia Polskich Cmentarzy Wojennych w Charkowie (17 czerwca), Katyniu (28 lipca) i Miednoje (2 września).

Wciąż nie wiadomo, gdzie pochowano zwłoki około siedmiu tysięcy polskich oficerów i podoficerów.

21 września 2004

Umorzenie rosyjskiego śledztwa w sprawie zbrodni w Katyniu.

30 listopada 2004

Wszczęcie polskiego śledztwa. Instytut Pamięci Narodowej uznaje mord w Katyniu jako zbrodnię przeciwko ludzkości, która nie ulega przedawnieniu.



Stanisław Swianiewicz (1899–1997)

Od śmierci w Katyniu dzieliły go 3 kilometry i kilkadziesiąt minut. 30 kwietnia 1940 był już na stacji Gniezdowo, gdzie więźniów Kozielska wysadzano z wagonów i ładowano do pasażerskich autobusów, które miały okna zasmarowane wapnem. Swianiewicz widział to przez otwór pod sufitem więziennego wagonu („stotypinowskiego”). Przeżył, bo... Sowieci uważali go za groźnego szpiega. Po kilkumiesięcznym śledztwie skazano go na 8 lat łagru. Był najważniejszym polskim świadkiem katyńskiej zbrodni (opisał to w książce „W cieniu Katynia”, Paryż 1976).

Urodził się w Dyneburgu na Łotwie. Uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej (brał udział w słynnym „buncie” gen. Żeligowskiego, czyli fortelu Piłsudskiego w celu przyłączenia Wilna do Polski). Jako ekonomista zajmował się gospodarkami sowiecką i niemiecką (w 1930 roku napisał książkę „Lenin jako ekonomista”, a w 1938 „Politykę gospodarczą Niemiec hitlerowskich”).

W sierpniu 1939 roku został zmobilizowany. Żegnając się z żoną, nie mógł nawet przypuszczać, że następny raz zobaczy ją 18 lat później w Dżakarcie, gdzie przebywał jako obywatel brytyjski w służbie ONZ.

Po dostaniu się do sowieckiej niewoli podał fałszywe dane o sobie, ale później jeden z więźniów nieświadomie go zdemaskował, co prawdopodobnie uratowało mu życie. Jako zwykły więzień z Gniazdowa trafiłby do willi NKWD w Katyniu i został rozstrzelany. Jako znawca sowieckiej gospodarki był automatycznie uważany za antysowieckiego szpiega, co wzbudziło zainteresowanie najwyższych władz NKWD.

Stanisław Swianiewicz (1899–1997)

Józef Czapski (1896–1993)

WOstaszkwie któregoś dnia przesłuchiwał go oficer NKWD. Kiedy dowiedział się, że Czapski przez osiem lat jako artysta malarz mieszkał w Paryżu, zapytał: Jakie instrukcje dostaliście od swego ministra spraw zagranicznych przed wyjazdem do Paryża? Odpowiedział, że minister nawet nie wiedział o jego wyjeździe. – Czy wy myślicie, że nie rozumiemy, że wy, jako malarz, mogliście sporządzić plan Paryża i wysłać go do waszego ministra w Warszawie?

Urodził się w Pradze, gimnazjum ukończył w Petersburgu, zmarł w Paryżu. Malarz i publicysta. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej z roku 1920 (odznaczony krzyżem Virtuti Militari). Więzień Starobielska, jeden z 400 ocalonych. Po uwolnieniu kierował Biurem Opieki, które zajmowało się szukaniem zaginionych oficerów. Od roku 1945 na emigracji. Współzałożyciel paryskiej „Kultury”. Napisał „Wspomnienia starbielskie” (1944) i „Na nieludzkiej ziemi” (1949).

Polских żołnierzy zaginionych w sowieckiej Rosji szukał dwukrotnie, za każdym razem okazywało się, że zostali rozstrzelani.



Józef Czapski (1896–1993)



Ks. Zdzisław Peszkowski (1918)

Kapelan Rodzin Katyńskich. To dzięki jego staraniom udało się doprowadzić do końca budowę cmentarza w miejscu pochówku polskich ofiar reżimu sowieckiego w Katyniu, Miednoje i Charkowie.

Znany z niekonwencjonalnych zachowań. W 2001 roku wystrzałem z pistoletu dał sygnał do rozpoczęcia I Motocyklowego Rajdu Katyńskiego. Ponad 50 ubranych w skóry motocyklistów wyruszyło wówczas do Katynia. Ma także swój własny blog (pamiętnik) internetowy: www.peszkowski.blogspot.com

Urodził się 23 sierpnia 1918 r. w Sanoku. Absolwent Szkoły Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu. Brał udział w kampanii wrześniowej 1939 roku jako podchorąży kawalerii 20. pułku ułanów z Rzeszowa. Wzięty do niewoli sowieckiej, więziony był w obozie w Kozielsku, Pawliszczew Borze i Gрязowcu. Uniknął śmierci w Katyniu.

Jako oficer I Pułku Ułanów Krechowieckich w II Korpusie Armii Polskiej gen. Władysława Andersa przeszedł szlak wojenny przez Rosję, Iran, Palestynę, Irak, Egipt, Indie, Syrię, Liban, Włochy i Anglię, gdzie został zdemobilizowany w stopniu rotmistrza.

Po wojnie wstąpił do polskiego seminarium w Orchard Lake w USA. Święcenia kapłańskie przyjął 5 czerwca 1954 roku w Detroit z rąk kard. Edwarda Mooneya jako kapłan archidiecezji przemyskiej.

W 1994 roku ks. Peszkowski wrócił do Polski, mieszka w Warszawie. W czerwcu 2004 roku obchodził 50. rocznicę święceń kapłańskich.

Ks. Zdzisław Peszkowski

Joseph Goebbels (1897–1945)

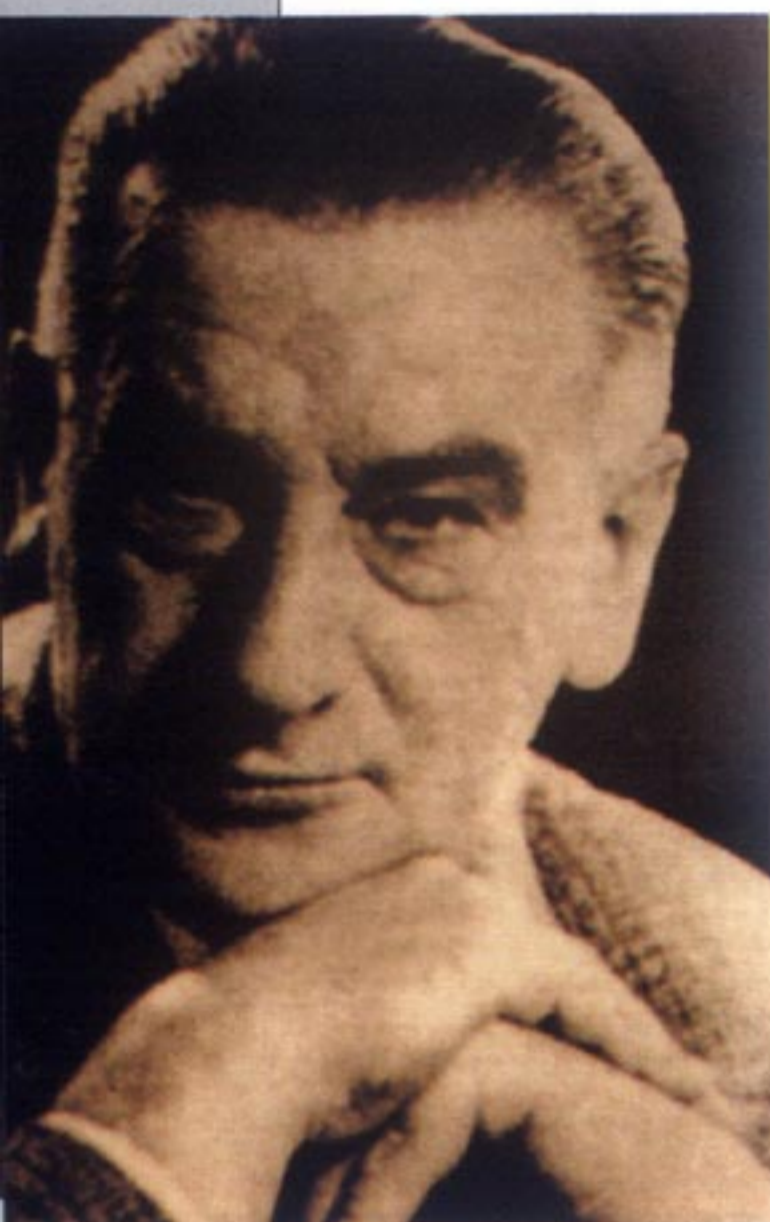
„Katyń jest moim zwycięstwem” – zanotował w swoim dzienniku 12 kwietnia 1943, choć najbardziej przystąpił do Związku Sowieckiego, dostarczając wygodnego pretekstu do zerwania stosunków dyplomatycznych z rządem RP na uchodźstwie. Wbrew niemieckim nadziejom, ujawnienie zbrodni katyńskiej nie rozbiło koalicji antyhitlerowskiej ani nie zmieniło stosunku Polaków do okupanta niemieckiego.

Goebbels był ministrem propagandy III Rzeszy i współtwórcą kultu Hitlera w Niemczech. To on namówił Hitlera do używania tytułu Führer. Głównie dzięki niemu i jego niezwykle skutecznym metodom perswazji Niemcy do ostatnich dni wojny ślepo wykonywali rozkazy, wierząc w „cudowną broń” (Wunderwaffe) i ostateczne zwycięstwo.

Pod koniec wojny był – po Hitlerze i Heinrichu Himmlerze – trzecią osobą w państwie. Opowiadał się za walką do końca, bez względu na ofiary. Miał być następcą Hitlera, ale 1 maja 1945 roku również popełnił samobójstwo (razem z żoną, po wcześniejszym zamordowaniu sześciorga dzieci).



Joseph Goebbels (1897–1945)



Józef Mackiewicz (1902–1985)

Jako gimnazjalista walczył z bolszewikami w 1920 roku. Od 1922 roku był dziennikarzem w dzienniku „Słowo”, redagowanym przez jego starszego brata, Stanisława Cata Mackiewicza. W roku 1939 ostrzegął rząd przed możliwością sojuszu sowiecko-niemieckiego, którego celem miałby być rozbiór Polski. Atak III Rzeszy na ZSRR powitał z nadzieją, bo uważał, że tylko armia niemiecka może wyzwolić narody wschodniej Europy spod okupacji bolszewików. Z tą nadzieją współpracował przez cztery miesiące z „Gońcem Codziennym”, polskojęzyczną

gazetą wydawaną w Wilnie przez Niemców. Współpracy zaprzestał, gdy okazało się, że działania armii niemieckiej mają wobec ludności słowiańskiej i Żydów charakter eksterminacyjny.

W 1942 roku Armia Krajowa wydała na Mackiewicza wyrok śmierci, zawieszony przez komendanta AK okręgu wileńskiego. W roku 1943, tym razem za cichą zgodą AK, udzielił „Gońcowi” wywiadu o zbrodni w Katyniu pt. „Widziałem na własne oczy” (pojechał tam na zaproszenie władz niemieckich). Jesienią był przypadkowym świadkiem niemieckiej masakry Żydów w Ponarach, co po wojnie opisał w reportażu „Ponary-Baza”.

W 1945 roku Biuro Studiów przy II Korpusie gen. Andersa powierzyło mu redagowanie „Zbrodni katyńskiej w świetle dokumentów” (z powodu jego kolaboranckiej przeszłości książkę wydano bezimiennie). W 1951 roku wydał „Zbrodnię w lesie katyńskim”.

Józef Mackiewicz (1902–1985)

Jerzy Łojek (1932–1986)

Jego „Dzieje sprawy Katynia” (1980) były jednym z największych przebojów „drugiego obiegu” (książek ukazujących się poza kontrolą cenzury). Wielokrotnie opracowywał hasło „Katyń” do Encyklopedii Powszechnej, ale oczywiście przed 1990 rokiem nie mogło się ono ukazać. Miał ogromny dorobek naukowy, jednak z przyczyn politycznych nigdy nie otrzymał tytułu profesorskiego.

W Katyniu zginął jego ojciec, major Leopold Łojek, lekarz. Rodzina dowiedziała się o tym w 1943 roku z publikacji niemieckich. Studia historyczne ukończył na Uniwersytecie Warszawskim pod kierunkiem prof. Emila Kipy w roku 1956, w 1967 uzyskał habilitację na podstawie rozprawy „Studia nad prasą i opinią publiczną w Królestwie Polskim 1815–1830”. Od 1969 roku związany był z Instytutem Badań Literackich PAN. W 1982 roku przeszedł na wcześniejszą emeryturę.

Opublikował ponad 350 artykułów i 34 książki, z których wiele zyskało miano bestsellerów i mimo wysokich, jak na literaturę naukową, nakładów i licznych wznowień, szybko zniknęło z półek księgarskich. Ważniejsze publikacje: „Rok nadziei i rok klęski 1791–1792”, „Szanse Powstania Listopadowego”, „Dzieje pięknej Bitynki. Historia życia Zofii Potockiej 1760–1822”, „Wiek markiza de Sade”, „Upadek Konstytucji 3 Maja”, „Potomkowie Szczęsnego. Dzieje fortuny Potockich z Tulczyna”. Redagował też czterotomową „Historię prasy polskiej”. W „drugim obiegu” (jako Antoni Jałowiecki, Leopold Jerzewski, Łukasz Jodko): „Agresja 17 września 1939. Studium aspektów politycznych”, „Dzieje sprawy Katynia”, „Orientacja rosyjska w polskiej walce niepodległościowej”.



Jerzy Łojek (1932–1986)



Ławrientij Pawłowicz Beria (1899–1953)

Osobiście odpowiedzialny za śmierć polskich oficerów. Najbardziej zaufany człowiek Stalina. Byli krajanami, Stalin – Gruzinem, Beria – Abchazem. W szkole był prymusem. W 1917 roku został bolszewikiem i uczestniczył w rewolucji. Do 1938 roku działał w Gruzji, po czym Stalin wezwał go do Moskwy. Do 1953 roku kierował aparatem terroru ZSRR, do 1945 był też ministrem spraw wewnętrznych, a od 1941 wicepremierem. Po śmierci Stalina usiłował zająć jego miejsce, ale przegrał rozgrywkę z Chruszczowem. Aresztowany za działalność antypaństwową. Rozstrzelano go 23 grudnia 1953.

Był samotnikiem (w dzieciństwie i młodości nikt się z nim nie przyjaźnił), psychopatą i maniakiem seksualnym. Na jego rozkaz porywano z ulic piękne dziewczęta, które gwałcił i posyłał na śmierć lub do łagrów. Lubił osobiście mordować i przyglądać się egzekucjom. Zarazem był pragmatykiem, znacznie zmniejszył terror swojego poprzednika Jeżowa, gdy okazało się, że dezorganizuje to funkcjonowanie państwa, a po śmierci Stalina to on zapoczątkował łagodniejszy kurs, który potem przejął Chruszczow.

Po jego obaleniu wszyscy posiadacze Wielkiej Encyklopedii dostali polecenie wycięcia strony z hasłem „Beria” i wklejenia w to miejsce nowej strony z hasłem „Barentsa morze”.

(1899–1953) Ławrientij Pawłowicz Beria

Wasilij Michajłowicz Zarubin (1894–1974)



Sama ich konstrukcja psychologiczna sprawia, że są zupełnie nieprzydatni władzy radzieckiej – napisał w raporcie, który ponoć przyczynił się do podjęcia decyzji o rozstrzelaniu polskich oficerów. Sławetny „kombrig Zarubin” (generał brygady) z obozu w Kozielsku. Uprzejmy, wykształcony, bywały w świecie. Z wybranymi więźniami odbywał pozornie dobroduszne pogawędki (przy herbacie i dobrych papierosach). W rzeczywistości rozmowy te selekcjonowały więźniów na tych, z których Związek Sowiecki może mieć pożytek, i na tych, którzy śmiertelnie mu zagrażają.

Pochodził z wielodzietnej rodziny kolejarza. W czasie I wojny światowej trafił do karnej kompanii za antywojenną agitację. Po rewolucji październikowej został funkcjonariuszem WCzK, zwalczającej przeciwników władzy komunistycznej.

Od roku 1925 roku w wywiadzie wojskowym. Szpiegował w Chinach, Finlandii, Francji, Niemczech, USA, być może także w Polsce.

Podobno w styczniu 1940 roku Beria oskarżył go o współpracę z gestapo (po śledztwie oskarżenie wycofano).

Po służbie w Kozielsku wyjechał do USA, gdzie miał wpływać na polityczną elitę, zdobywać wiadomości o nowych technologiach wojskowych, w tym broni atomowej. Jego żona zwerbowała do współpracy kochankę Alberta Einsteina (emigrantkę z Rosji) i żonę Roberta Oppenheimera (twórcy bomby atomowej). W 1948 roku odesłany na emeryturę „ze względu na stan zdrowia”.

Wasilij Michajłowicz Zarubin (1894–1974)



Obóz w Kozielsku. Zdjęcie zostało zrobione jesienią 1939 roku, w tajemnicy, aparatem przechowywanym przez jednego z jeńców, prawdopodobnie przez kapitana Stanisława Marszałka. Wywiózł je schowane w bucie podchorąży W. J. Furtek, który przeżył obóz

OBÓZ W STAROBIELSKU

W Starobielsku więziono około czterech tysięcy jeńców. Połowa z nich została wzięta do niewoli po kapitulacji Lwowa (wbrew podpisanym warunkom kapitulacyjnym).

Obóz mieścił się na terenie dawnego klasztoru żeńskiego Świętej Trójcy, który przez Sowieców został zamknięty w 1920 roku i przekształcony najpierw w kolonię pracy dla nieletnich przestępców, potem w obóz koncentracyjny dla więźniów przeznaczonych na zesłanie na Sybir. Na jednym z murów widać było liczne ślady kul po masowych egzekucjach. Później, aż do 1939 roku, budynki służyły jako spichrze.

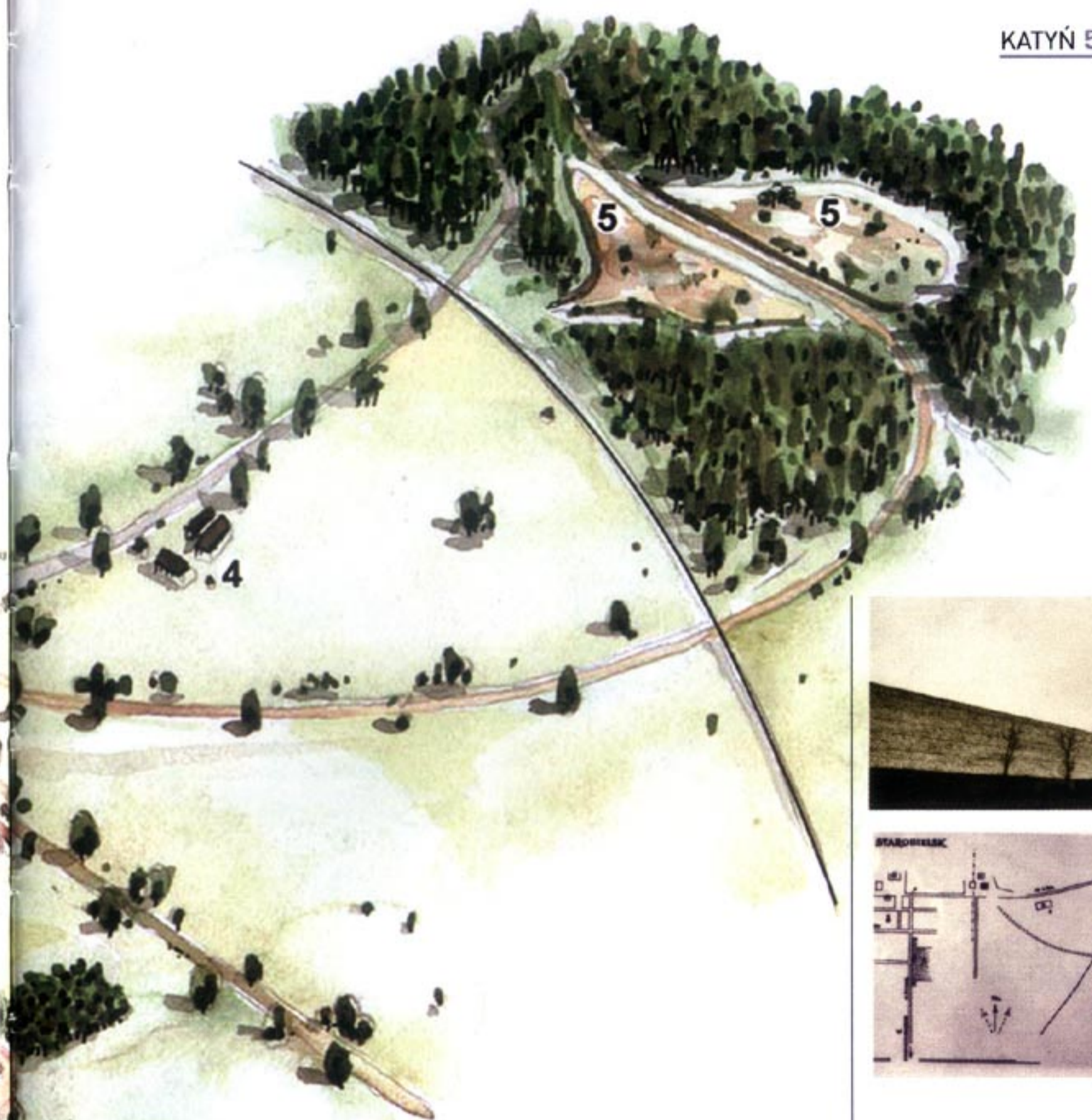
Obóz otaczał kamienny mur oraz dodatkowo trzymetrowy pas z drutem kolczastym. Oprócz tego obóz był chroniony przez 10 zewnętrznych posterunków (228. pułk eskorty), zaś nocą wprowadzano dodatkowe patrole z psami tropiącymi.

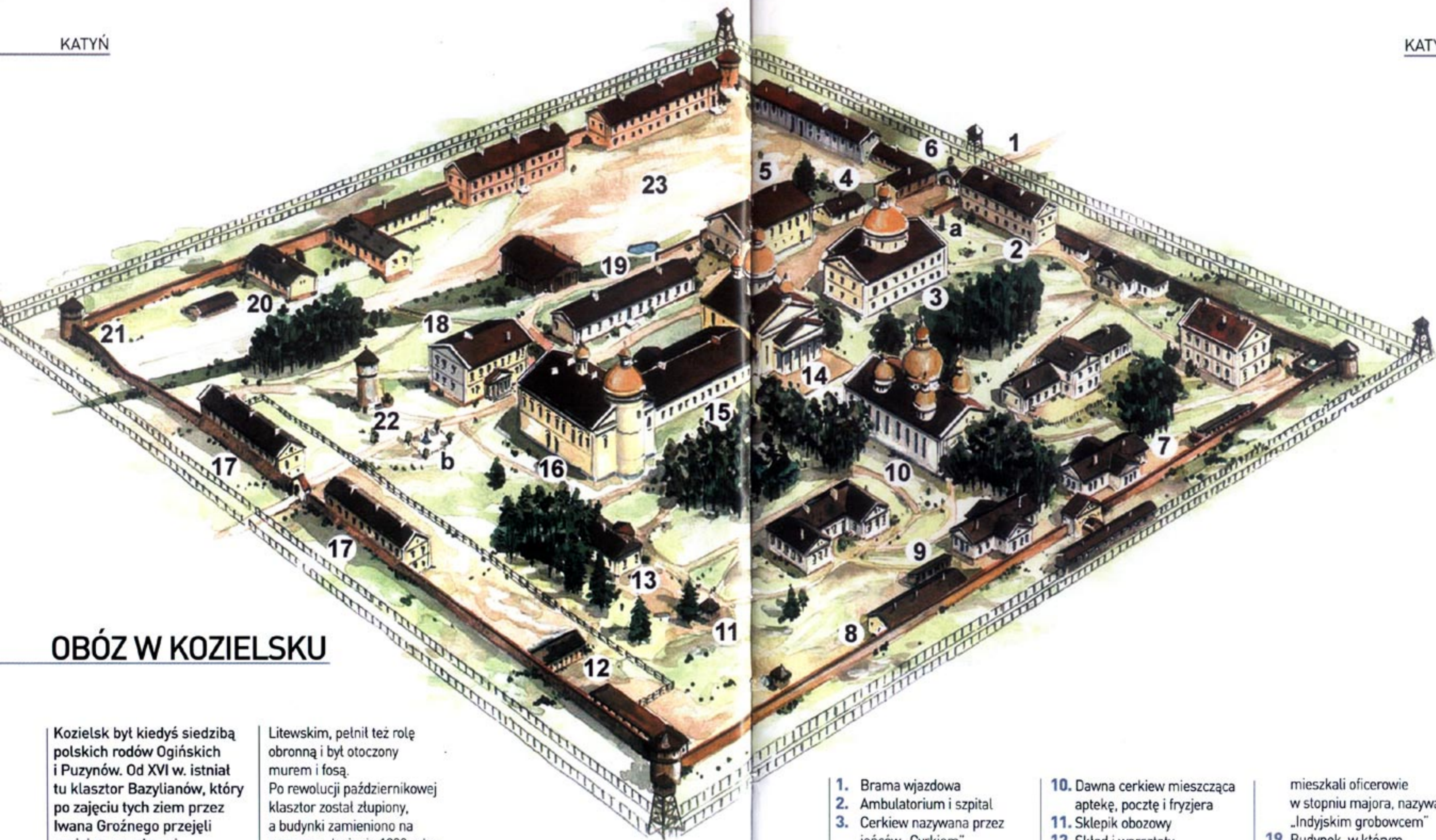
5 kwietnia 1940 roku, pierwszego dnia rozładowywania obozu, więziono tam 3920 oficerów, około 30 podchorążych i chorążych oraz kilkudziesięciu więźniów cywilnych. Więźniów prowadzono około 2 km na stację kolejową, gdzie byli

ładowani do ogrzewanych wagonów towarowych i odwiezieni na dworzec południowy w Charkowie. Następnie „czarnymi krukami” (więziennymi autobusami) przewożono ich do więzienia NKWD przy ulicy Dzierżyńskiego. W piwnicach więzienia rozstrzeliwano ich, a zwłoki samochodami wywożono do podmiejskiego, otoczonego lasami, osiedla Piatichatki, gdzie za drewnianym

plotem przygotowane były głębokie doły. Ze Starobielska uratowało się tylko 79 oficerów, których najpierw przewieziono do obozu Pawliszczew Bór, a potem do obozu w Griazowcu, skąd trafili do armii Andersa.

1. Zespół poklasztorny – teren obozu jenieckiego
2. Więzienie
3. Budynek partii
4. Magazyny
5. Masowe groby





OBÓZ W KOZIELSKU

Kozielsk był kiedyś siedzibą polskich rodów Ogińskich i Puzynów. Od XVI w. istniał tu klasztor Bazylianów, który po zajęciu tych ziem przez Iwana Groźnego przejęli mnisi prawosławni.

Klasztor znany był jako Optima Pustynia. Składał się z dwóch zasadniczych części: właściwego klasztoru i tzw. „skitu”, czyli drewnianych budynków, w których mieszkali mnisi eremici (pustelnicy). Ponieważ mieścił się na granicy Rosji z Wielkim Księstwem

Litewskim, pełnił też rolę obronną i był otoczony murem i fosą.

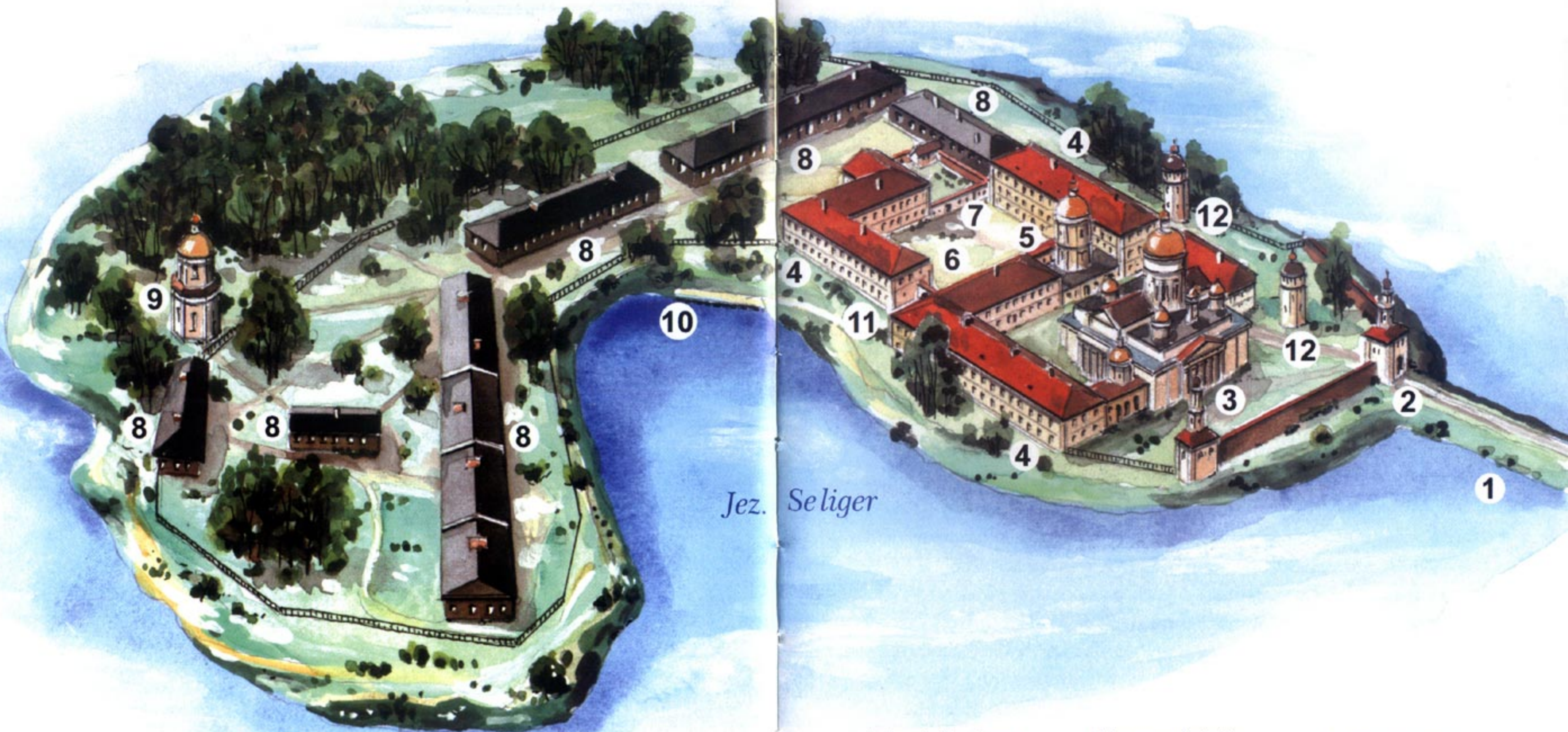
Po rewolucji październikowej klasztor został złupiony, a budynki zamieniono na magazyn. Jesienią 1939 roku przygotowano tu obóz dla polskich oficerów. W głównym klasztorze osadzono tych, którzy pochodzili z terenów Litwy lub ziem okupowanych przez Niemców, w skicie zaś tych, którzy pochodzili z ziem wschodnich i których sowieckie władze zaczęły uważać za swoich obywateli.

Pierwszy transport z Kozielska odszedł 3 kwietnia 1940 roku i liczył około 300 osób. Wszyscy wyjeżdżający dostali znacznie lepszy niż zwykle obiad, a na drogę każdy dostał 880 gramów chleba, trochę cukru i po trzy śledzie. Z czterech i pół tysiąca jeńców uratowało się tylko 345 osób.

1. Brama wjazdowa
2. Ambulatorium i szpital
3. Cerkiew nazywana przez jeńców „Cyrkiem”
4. Skład żywności
5. Budynek nazywany przez jeńców „Małpim gajem”
6. Biura
7. Barak nazywany przez jeńców „Błokiem zawiedzionych nadziei”
8. Łaźnia
9. Dezynfekatory

10. Dawna cerkiew mieszcząca aptekę, pocztę i fryzjera
11. Sklepik obozowy
12. Skład i warsztaty
13. Polska komendantura obozu
14. Kuchnia w dawnej cerkwi
15. Barak mieszczący klub, kino i salę widowiskową
16. Dawna cerkiew nazywana przez jeńców „Hotelem”
17. Radziecka komendantura obozu
18. Budynek, w którym

- mieszkali oficerowie w stopniu majora, nazywany „Indyjskim grobowcem”
19. Budynek, w którym mieszkali oficerowie w stopniu pułkownika, nazywany „Hotelem Bristol”
20. Barak lekarzy
21. Warsztat stolarski
22. Wieża ciśnień
23. Plac obozowy zwany „Placem nędzy”
- a) Pomnik Stalina
- b) Pomnik Woroszytowa



OBÓZ W OSTASZKOWIE

Ostaszków znajduje się 180 km na zachód od Tweru (1931–90 Kalinin). Na wysepce Stolbnyj na jeziorze Seliger, 11 kilometrów od Ostaszkowa, był prawosławny monastyr Niłowa Pustyń. Sowieci urządzili tam łagier,

w którym osadzono funkcjonariuszy Policji Państwowej, Straży Granicznej, Straży Więziennej, Żandarmerii Wojskowej i Oddziału II Sztabu Głównego WP oraz pracowników sądownictwa i księży.

Na początku 1940 roku było tam około 6300 jeńców. Od 4 kwietnia 1940 roku jeńców pędzono partiami do przystanku kolejowego Soroga, skąd przez Lichostawł transportowano ich wagonami więziennymi do Kalinina. Następnie więziennymi autobusami przewożono ich

do Zarządu Obwodowego NKWD mieszczącego się przy ul. Sowietskiej, gdzie mordowano ich w piwnicach tego budynku. Zwłoki ciężarówkami wywożono do oddalonej o 32 km miejscowości Miednoje nad rzeką Twiercą, na teren rekreacyjny kalinińskiego NKWD. Na skraju lasu znajdował się przygotowany już przez koparkę dół o głębokości 4–6 m, mogący pomieścić 250 zwłok.

Ciała rzucono beztładnie z samochodów, po czym koparka przystępowała do ich zakopywania, szykując od razu dół na dzień następnny. Dołów takich znajduje się w Miednoje 23. Z Ostaszkowa uratowały się 124 osoby.

1. Grobla usypana przez Polaków
2. Brama wjazdowa
3. Główna cerkiew monastynu

4. Budynek klasztorne
5. Brama wjazdowa na dziedziniec wewnętrzny
6. Dziedziniec wewnętrzny
7. Wejście na podwórze gospodarcze
8. Baraki
9. Przystań
10. Brama od strony przystani prowadząca na dziedziniec wewnętrzny
11. Cerkiew
12. Wieże obronne



Lasek katyński w czasie prac ekshumacyjnych w roku 1943

TO ZOBACZY MACKIEWICZ

Awięc podłoże lasu w tym miejscu wygląda brzydko. Wygląda po prostu tak, jak powiedzmy, podmiejski lasek opuszczony przez majówki i wycieczkowiczów niechlujnych, którzy w niedzielę rozkładają się pod drzewami, a później pozostawiają po sobie odpadki, niedopałki, papiery, śmiecie. W Katyniu pomiędzy tymi śmieciami rosną nieśmiertelniki. Przy bliższym przyjrzeniu stajemy przykuci niezwykłym widokiem. Nie są to bowiem żadne śmiecie. Osiemdziesiąt ich procent stanowią pieniądze. Polskie papierowe banknoty, przeważ-

nie wyższych emisji. Leżą w paczkach po sto, po pięćdziesiąt złotych, po dwadzieścia. Leżą pojedynczo i drobniejsze wojennej emisji dwuzłotówki, w jednym wypadku widziałem czerwonce. Wyblakłe, oblaźłe, przesiąknięte trupim odorem i ciecżą trupów. Tuż obok cygarniczki drewniane, papierosy, strzępy sowieckich gazet, guziki z orłami, rękawiczki, kawałki mundurów, chustki do nosa, skórzane portmonetki...

Oto na przykład kładą na stole zwłoki o nieco podkurczonych nogach, z głową odrzuconą na bok, z czoła której zieje dziura wylotowa

kuli. Władysław Bielecki. Kartka pocztowa doskonale zachowana. Stempel pocztowy wskazuje datę. Białystok 14 I 1940 r. W bocznej kieszeni „Głos Radziecki” z dn. 29 marca 1940 r. Druk przebija wyraźnie poprzez lepłą wilgoć: „Towarzysze. Idziemy ku lepszemu jutru. Przychodzą nowi ludzie, którzy naszą ojczyznę... Towarzysz Stalin...” itd. Następny. List do Kozielska. Nazwisko nieczytelne. Książeczka do nabożeństwa. Portfel. Doktor Wodziński otwiera go i nagle na nas wszystkich, którzyśmy zbliżyli głowy, patrzy mokra, tak dziwnie wyraźna, kobieta, jasna, o dużych oczach, blondynka, z dzieckiem na rękę. Może ma na tej fotografii trochę niemodną i przydługą suknię, może się komuś wydać banalną... To jego żona z córeczką. Poszedł z nimi do grobu. Kula siedzi mu jeszcze w czaszce, co się zdarza rzadko.



Nieśmiertelniki i odznaczenia znalezione przy ofiarach

„Kochany Tatusiu. Jesteśmy niespokojni, bo nie mamy wiadomości ani listu. Wysłaliśmy 100 rubli i paczkę i rzeczy, o które Tatuś prosił. My jesteśmy zdrowi i na tym samym miejscu. Proszę się o nas nie bać. Gdy się zobaczymy... Twoja Stacha. 15 lutego 1940 r.”

(„Goniec Codzienny”,
Wilno, 3 czerwca 1943 r.)



Ze zbiorów Muzeum Katyńskiego. W środku siedzi Bronisława Kozubek. Fotografie dostarczył jej syn z nadzieją, że pomoże to zidentyfikować stojących wokół oficerów policji w Motolu, którzy zginęli w Twerze

W KATYNIU ZGINAŁ KWIAT INTELIGENCJI

Wśród oficerów, którzy ponieśli śmierć w Katyniu lub przepadli bez śladu, było: dwunastu generałów, około trzystu pułkowników i podpułkowników, około pięciuset majorów, dwa i pół tysiąca kapitanów, przeszło pięć tysięcy poruczników i podporuczników.

Ci najniżsi rangą byli przede wszystkim oficerami rezerwy. Niektórzy mieli tytuły naukowe, byli docentami lub profesorami uniwersytetów. Ale i wśród oficerów zawodowych było wielu wybitnych specjalistów poszczególnych broni i instytucji wojskowych. I tak wymordowa-

ny został pełny skład wojskowego Instytutu Geograficznego. W Katyniu zamordowany został kontradmirał Ksawery Czernicki, pionier budownictwa okrętowego. Jego los podzieliło kilku specjalistów marynarki wojennej.

W grobach katyńskich, jak też i w innych miejscach mordu zginęło kilkuset lotników, około sześciuset lekarzy, kilkuset prawników. Wśród nich pułkownik audytor Tadeusz Petrażycki, bratanek słynnego profesora Leona Petrażyckiego. Był on jednym z najlepszych znawców prawa wojskowego, autorem wielu projektów ustaw opracowanych przez Ministerstwo Spraw Wojskowych. Zamordowany został także w Katyniu profesor doktor Stefan Pieńkowski. Wykładał na Uniwersytecie Jagiellońskim neurologię. Wraz z nim zginęli doktor medycyny pułkownik Antoni Stefanowski, przyboczny lekarz marszałka Piłsudskiego. Zamordowany został inny neurolog profesor Marcin Zieliński. Zginął profesor Jan Nelken i doktor Wroczyński, były wiceminister zdrowia. Zamordowano profesora Godłowskiego, który był wybitnym badaczem kory mózgowej. Pomordowano wielu znanych chirurgów, między innymi



Wilno 1939. Pierwszy z lewej dr porucznik Witold Wojdytło, więzień Starobielska, zamordowany w Charkowie

doktora Kołodziejskiego i Henryka Levitoux, ordynatora chirurgii urazowej szpitala Marszałka Piłsudskiego w Warszawie.

Spośród lekarzy wspomnijmy jeszcze doktora Dadeja, znanego specjalistę chorób dziecięcych w Zakopanem. Był dyrektorem wielkiego sanatorium dla dzieci chorych na gruźlicę. Sanatorium to było przedmiotem podziwu ze strony lekarzy zagranicznych, którzy odwiedzali Zakopane. Doktor Dadej był duszą tego zakładu. Po wybuchu wojny

zgłosił się do wojska jako lekarz. W momencie zakończenia kampanii wrześniowej znalazł się w Tarnowie. Pełnił tam również obowiązki lekarza. W październiku 1939 roku władze sowieckie wezwały doktora Dadeja i jego kolegów w celu spisania danych personalnych. Po przybyciu na miejsce wezwania wszyscy lekarze zostali aresztowani, wysłani do Starobielska, a potem pomordowani. Zamordowany został również Zygmunt Mitera, który jako stypendysta Rockefellera uzyskał amerykański dyplom inżyniera górniczego. Był człowiekiem pełnym osobistego czaru, energii i entuzjazmu. W jesieni 1939 roku miał rozpocząć wykłady w Krakowskiej Akademii Górniczej. Zginął wraz z innymi od kuli NKWD.

Ten sam los spotkał inną wybitną indywidualność, profesora Edwarda Ralskiego. Był profesorem Uniwersytetu Poznańskiego, a przede wszystkim wykładał na Uniwersytecie Jagiellońskim. Był specjalistą łakoznawcą. Całym sercem oddany był tej osobliwej nauce. Gdy go przewożono przez śnieżne stopy ukraińskie, z namiętnością upartego naukowca obserwował żdźbła trawek wyrastające spod śniegu. W czasie pobytu w obozie

zaczął pisać książkę o łąkach. Być może właśnie to nieustanne zainteresowanie swą specjalnością naukową, utrzymywało go w równowadze ducha. Profesor Ralski był bowiem wzorem spokoju i opanowania. Do samej śmierci. Do chwili mordu. Z tego rejestru pomordowanych wymienimy również kapitana Ryszarda Hoffmana. Ten oficer zawodowy ukończył politechnikę w Belgii, po czym pracował kilka lat w Szwecji. Był jednym ze specjalistów artylerii przeciwlotniczej i wybitnym konstruktorem.

W Katyniu zamordowany został także Stanisław Skwarczyński. Przed wojną był jednym z wydawców pisma dla młodzieży „Buntu Młodych” i „Polityki”. Świetny ekonomista, w obozie zorganizował sekcję ekonomistów, którzy prowadzili ożywione dyskusje.

Śród przeszło czterech tysięcy oficerów pomordowanych w Katyniu i w innych nieznanym dotychczas miejscach zbrodni nie sposób wymienić wszystkich, którzy dla nauki i kultury polskiej przedstawiali wartość bezcenną. Byli wśród nich młodzi naukowcy, którzy stali u progu swej kariery. Młodzi pisarze, dziennikarze. Choćby Henryk Kuminiek, świetny publicysta z „Dziennika

Bydgoskiego”. Albo Maciej Szulakowski, dobrze zapowiadający się krytyk teatralny. Iluż było wśród tych przeszło pięciu tysięcy zamordowanych poruczników młodych absolwentów wyższych uczelni, wchodzących na drogę kariery naukowej lub artystycznej, jak choćby Stefan Dauksza, wybitny malarz. Szczególnie bolesne są straty w świecie nauki, wśród profesorów wyższych uczelni:

Doktor Tadeusz Tucholski, profesor Politechniki Warszawskiej. Zamordowany. Doktor Konrad Szepelski, profesor Akademii Stomatologicznej w Warszawie. Zamordowany. Doktor medycyny Jan Bajoński, docent Uniwersytetu Poznańskiego. Zamordowany. Czesław Kowalik, profesor chemii. Zamordowany. Profesor Dubas. Zamordowany.

Długa jest lista tych strat w dziedzinie nauki, kultury i sztuki. Długi jest rejestr nazwisk pomordowanych w Katyniu lub w innych miejscach mordu na ziemi rosyjskiej. Ale przecież żadne z tych nazwisk nie wywołane zostanie na jakimś uroczystym apelu. Przywała ich zmowa milczenia cięższa od nie-ludzkiej ziemi, w której spoczywają ich prochy. Nie ma ich wśród żywych, ale nie wolno wymieniać ich nazwisk w rejestrze zmarłych i po-

mordowanych ostatniej wojny. Jeśli, jak się mówi oficjalnie w Polsce Ludowej, jak to kiedyś podkreślił sam Gomułka, pomordowali ich Niemcy, to dlaczego mają być gorsi od pomordowanych w Oświęcimiu? Jeśli zbrodni dokonała Rosja, jak tego dowodzą fakty, to milczenie nie jest najlepszą metodą. Związku Radzieckiego nie budowali aniołowie. Wprost przeciwnie. Stalin wymordował miliony mieszkańców swego kraju. Został za to potępiony, a jego ofiary zrehabilitowane. Pomordowanych w Katyniu nie trzeba rehabilitować. Muszą tylko odnaleźć swe miejsce w historii polskiej walki i męczeństwa, by można im jawnie, otwarcie oddać hołd i uczcić ich pamięć wszędzie. A przede wszystkim na ziemi ojczystej.

(„Orzeł Biały” nr 140,
Londyn, kwiecień 1976 r.)

29 I 1944, ŁAPTIEWO (ZSRR)

WYTYCZNE PROPAGANDOWE

dowódcy I Korpusu Polskiego w ZSRR gen. Zygmunta Berlinga
i jego zastępcy ds. polityczno-wychowawczych mjr. Aleksandra Zawadzkiego

Wszeregu pogadek systematycznie, na podstawie dokumentalnych materiałów komisji, pokazać, że fakt wymordowania przez Niemców polskich oficerów został niezbiecie udowodniony. Że, wszczynając prowokację katyńską przeciw Rządowi Radzieckiemu, Niemcy, w krytycznym dla swej armii na wschodzie momencie na wiosnę 1943 roku, chcieli wbić klin podejrzania i nieufności między sojuszników ZSRR. Że idące na rękę propagandzie hitlerowskiej stanowisko rządu polskiego w Londynie doprowadziło do zerwania stosunków dyplomatycznych z Rządem Radzieckim, co fatalnie odbiło się na stanie interesów Polski na arenie międzynarodowej, jedności narodu polskiego i sile reprezentowanej przez naród polski w walce o wyzwolenie spod okupacji nie-

mieckiej. Całe ostrze agitacji skierować przeciw mordercom hitlerowskim, dążącym do fizycznego wyępienia narodu polskiego. Natężona kampania w korpusie winna dać w rezultacie:

- wyjaśnienie oficerom i żołnierzom do końca prawdy o lesie katyńskim, rozniecenie w nich palącej nienawiści do Niemców hitlerowskich, zapal [sic – zapalu] do zbrojnej walki z nimi i chęć [sic – chęci] pomśzczenia krzywd narodu polskiego;
- wytworzenie w masach żołnierskich uczuć wdzięczności do Rządu Radzieckiego za ujawnienie prawdy o mordach w lesie katyńskim;
- zdemaskowanie do końca haniebnej roli rządu londyńskiego;
- pogłębienie zrozumienia, że droga, jaką obrali Polacy w ZSRR – droga walki orężnej z gnębicami polskiej ich ojczyzny – jest jedyną słuszną

drogą, prowadzącą do celu.

Dowódcy i oficerowie politycznych. prowadzą pracę, kierując się następującym planem:

- a) 29 I 1944 r. o godz. ... odbędzie się w dowództwie korpusu (szkoła) odprawa dla oficerów, którzy byli w armii polskiej do 1939 r. Oficerowie będą mogli dać wyraz swemu stanowisku w sprawie mordu katyńskiego przez przyjęcie rezolucji i podpisanie jej. Zebrani wybiorą delegację na nabożeństwo żałobne w lesie katyńskim; (...)
- c) wieczorem 29 I 1944 r. pogadanki w kompaniach, bateriach z udziałem dowódców i ich zastępców do spraw politycznych. Żołnierze podpisują rezolucje przyjęte na zbiorcach podniesieniem ręki i wybierają delegację na nabożeństwo w lesie katyńskim;
- d) 30 I 1944 r. w lesie katyńskim nad bratnią mogiłą odbędzie się żałobne nabożeństwo za dusze zamordowanych. Nabożeństwo odprawi ks. dziekan Kubsz. Po nabożeństwie składanie wieńców, kazanie ks. Kub-



– Teraz jest pole pięknie obródkę, chwasty z korniszami wyrwane.

sza i przemówienie dowódcy korpusu, jego zastępcy do spraw politycznych. oraz dwóch żołnierzy, w tym jeden z byłych jeńców. Pracują korespondenci i czołówka filmowa;

- e) po powrocie do oddziałów urządzić pogadanki, na których delegaci opowiedzą, co widzieli i słyszeli. (...) Czołówka filmowa dostarczy kompaniom zdjęć, a redakcja zaopatrzy je w drukowane napisy (wyjaśnienia) – ułożyć fotogazety. Wydać kompanijne specjalne numery gazet ściennych i zmieniać je co 3–4 dni.

Zastępcy dowódców do spraw politycznych. aż do odwołania będą co drugi dzień wysyłać raporty z przebiegu swej pracy, skrzętnie notując wypowiedzi i zachowanie się żołnierzy.

*Wojsko Polskie na froncie wschodnim
1943–1945. Wybór materiałów
źródłowych, oprac. Czesław Grzelak
i inni, Warszawa 1994 r., s. 42–44.*

BIBLIOGRAFIA

„Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów”
z przedmową Władysława Andersa,
Londyn 1948

Józef Czapski
„Na nieludzkiej ziemi”
Instytut Literacki, Paryż 1948

Stanisław Swianiewicz
„W cieniu Katynia”
Instytut Literacki, Paryż 1976

Leopold Jerzewski (Jerzy Łojek)
„Dzieje sprawy Katynia”
Głos, Warszawa 1980

Katyń,
Wybór publicystyki 1943–1988 i „Lista katyńska”
Polonia, Londyn 1988

Janusz K. Zawodny
„Katyń”
Editions Spotkania, Paryż 1989

„Pamiętniki znalezione w Katyniu”
Editions Spotkania, Paryż 1989

Allen Paul
„Katyń, stalinowska masakra i tryumf prawdy”,
Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Warszawa 2003

Marian Głosek (red)
„Katyń w świetle badań terenowych 1994–1995”
Dom Wydawniczy Duet, Toruń 2003

To już druga z serii 15 książek poświęconych II wojnie światowej. Nosi tytuł „Katyń”. Szczegółowo porusza i omawia kwestie związane z tym szczególnym wydarzeniem w historii. To jedyne w swoim rodzaju, unikalne kompendium wiedzy, interesujący sposób przedstawiania faktów i mnóstwo informacji.

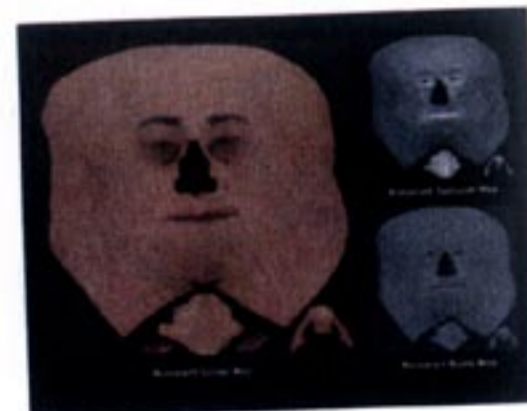
W każdym wydaniu serii znaleźć można szczegóły dt. szeroko pojętej maszyny wojennej i wszystkiego co się z nią wiąże. Dodatkowo wszyscy miłośnicy historii kolekcjonować



mogą unikalne filmy Discovery Channel, załączane do każdej edycji w formacie VCD.

Pierwsze wydanie zawierało pierwszą część przelomowego programu pt. „Wirtualna historia: Tajemnica zamachu na Hitlera”. W tym wydaniu kontynuacja tego programu, wyprodukowanego przy użyciu

najnowszych technik animacji komputerowej, dzięki której twarze znanych postaci historycznych zostały hiperrealistycznie nałożone na twarze aktorów, odtwarzających najważniejsze wydarzenia historyczne. Całość utrzymana jest w stylu filmów archiwalnych. Głosu do programu użyczył Bogusław Wołoszański.



Discovery Channel posiada w swojej ofercie wiele programów poświęconych historii. Bogata biblioteka filmowa zawiera liczne produkcje poświęcone tematyce wojennej, a w nich opinie ekspertów, relacje świadków, materiały źródłowe. Znaleźć można wśród nich m.in. takie pozycje jak „Lekarze Hitlera”, „Wojenne burze”, „Pola bitew”, „Gladiatorzy II wojny światowej”, „Czołgi - zabójcy z żelaza”, czy 2 częściową serię pt. „Podziemia III Rzeszy”. Ten interesujący dokument przedstawia mało znane kulisy zakrojonej na szeroką skalę niemieckiej kampanii przeciwko siłom alianckim. Jeśli ten projekt zainicjowany przez samego Hitlera, zakończyłby się sukcesem, historia potoczyłaby się zupełnie innym torem. To jedno z największych w historii przedsięwzięć inżynierskich zakładało przeniesienie całego przemysłu zbrojeniowego III Rzeszy pod ziemię. W Niemczech, Polsce i Francji miała powstać sieć podziemnych, odpornych na bombardowania tuneli i fabryk.



Kolejną niezwykle interesującą pozycją Discovery Channel jest seria pt. „Al Murray w drodze do Berlina”, w której prowadzący Al Murray, komik i historyk z Oksfordu, przemierza historyczny szlak wojsk alianckich z Normandii, przez Europę aż po Berlin. Podróżuje starym, odrestaurowanym wojskowym jeepem Willy.

Discovery Channel to prawdziwa rozrywka i najwyższej jakości zawartość programowa, różnorodność tematyczna, nowatorska narracja, innowacyjne, ciekawe programy tworzone w oparciu o przelomowe technologie i profesjonalne opinie ekspertów. To także programy i serie skierowane do polskiego odbiorcy, odnoszące się do lokalnej kultury, tradycji, zwyczajów i historii. Discovery Channel nadaje 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu. Oferta programowa podzielona jest na bloki tematyczne, dzięki czemu zarówno zawartość, treść programów, jak i ich forma są bliższe widzom oraz ich oczekiwaniom.

Kula w tył głowy i bezimienna mogiła w rachitycznym, brzozowym lasku. Czaszki z przestrzeloną potylicą, chciwe ręce przeszukujące kieszenie płaszczy i mundurów. Mordercy jedzący w stołówce NKWD tyżkami wódkę z talerza - zamiast zupy.

Obraz który prześladował trzy pokolenia Polaków.

Katyń - przeklęta wioska pod Smoleńskiem, którą z trudem można znaleźć na dobrych mapach. Spośród milionów obywateli, których Polska straciła w drugiej wojnie światowej o tych kilkudziesięciu tysiącach z brzozowych lasków nie wolno było pisać, mówić ani nawet myśleć. Więzienie, później już tylko wyrzucenie z pracy i inne drobne szykany czekały w kraju na odważnych, szukających prawdy.

Ci, którzy próbowali to robić na Zachodzie spotykali się z drwinami i szyderstwami. Zmowa kłamstwa ogarnęła cały świat, tak nam się wydawało jeszcze 15 lat temu. I nagle stał się cud, jeden jedyny w naszych dziejach - prawda zwyciężyła. A my ją opisujemy.

Większość badaczy zbrodni katyńskiej uważa, że jeńców mordowano bezpośrednio nad grobami. Odkrycie w latach 90. grobów w Charkowie i Miednoje wskazuje, że chyba było inaczej.

Więźniów przetransportowano do więzień NKWD – z Ostaszkowa do Tweru (wówczas Kalinina), a ze Starobielska do Charkowa. Tam wprowadzano pojedynczo do piwnic, gdzie zniemacka strzelano im z pistoletu w tył głowy. Ściany piwnic były specjalnie wyciszone,

a podłogi wyłożone trocinami, które wchłaniały krew. Czekający na swoją kolej na zewnątrz niczego się nie domyślali.

W ten sposób NKWD od lat rozstrzeliwała „wrogów rewolucji” i dziwne byłoby, gdyby akurat w Katyniu było inaczej.

